

21
20
19
18
17
16
15
14
13
12
11
10
9
8
7
6
5
4
3
2
1
0

AGAMEMNON.



TRAGEDYA ESCHYLOSA

PRZEKŁADANIA

ZYGMUNTA WĘCLEWSKIEGO,

NAUCZYCIELA PRZY GIMNAZYUM ŚW. MARYI MAGDALENY W POZNANIU.



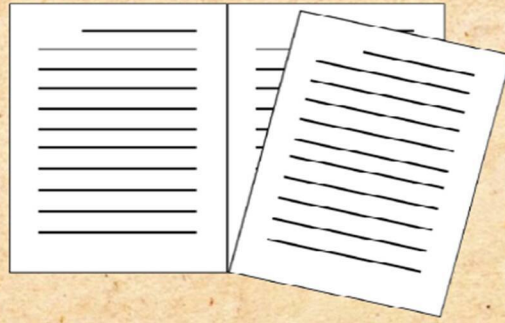
POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1856.

Bibl. UAM
K

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12



W woluminie kolejno współprawne sygnatury:

1793731 II

1793737 II

1793732 II

1793738 II

1793733 II

1793739 II

1793734 II



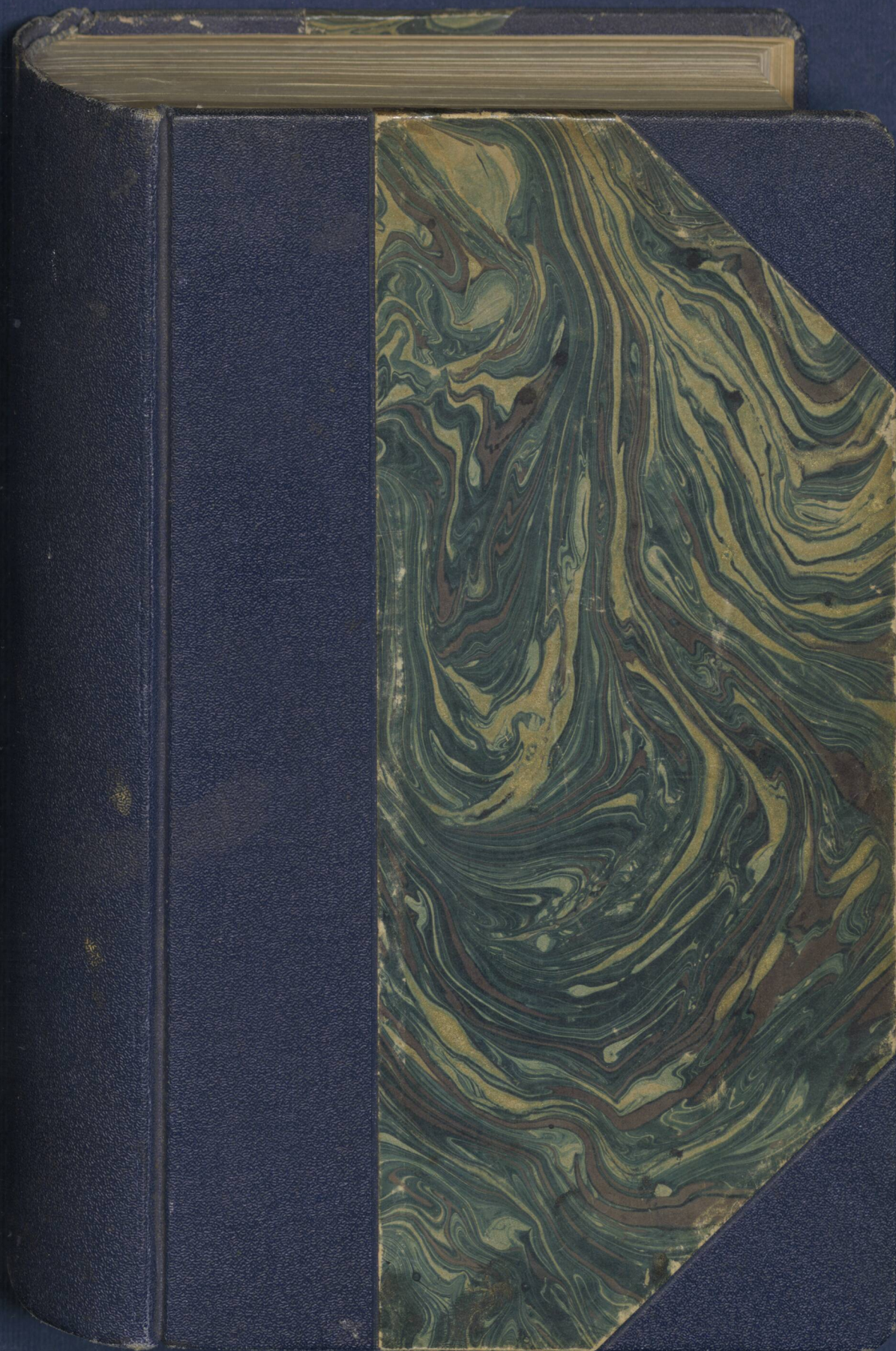
1793740 II

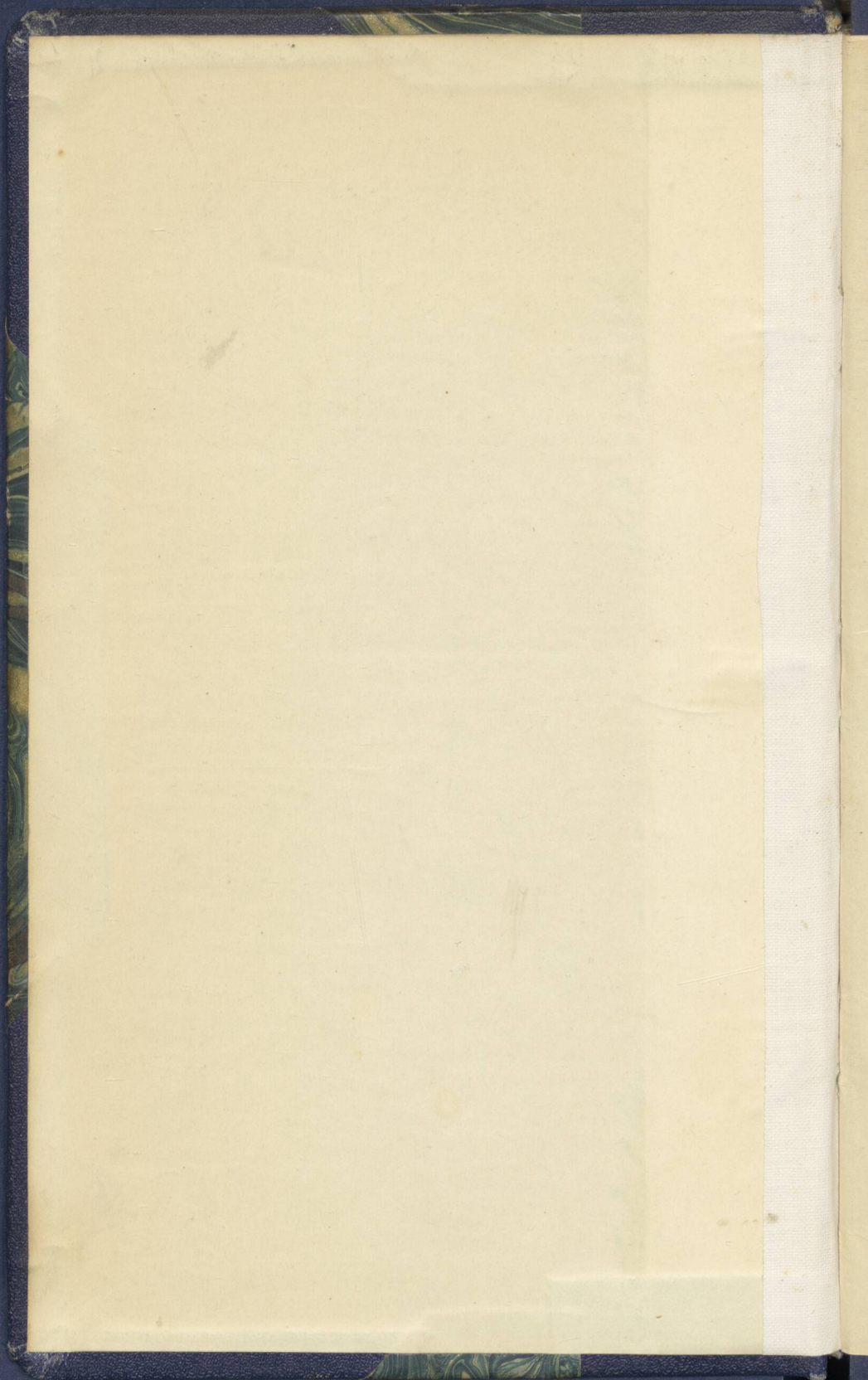
1793735 II

1793741 II

1793736 II

1793742 II





AGAMEMNON.

075

200

ALBANY

AGAMEMNON.



TRAGEDYA ESCHYLOSA

PRZEKŁADANIA

ZYGMUNTA WĘCLEWSKIEGO,

NAUCZYCIELA PRZY GIMNAZYUM ŚW. MARYI MAGDALENY W POZNANIU.



POZNAN.

NAKŁADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1856.

Bibl. UAM
K

AGAMEMNON

TRAGEDYA ESCHYLOSA



M793M39 1

WYDAWCA WILKOWSKI



Poznań, czcionkami M. Zoerna.

Bibl. UAM
12 K 373

WIELMOŻNEMU PROFESSOROWI
AUGUSTOWI WANNOWSKIEMU

W DOWÓD SZACUNKU I PRZYJAŹNI

Autogr.

W. LEIMONINEN, PROFESSOR

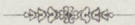
AUGUSTOWI W. ANNOWSKIEMU

W. BOGUSZEWICZ, PREZYDENT

AGAMEMNON.

Tragedya ta, stanowiąca pierwszą część Trilogii zwanéj „Oresteja“, osnowana jest na następującém podaniu:

Hellenom, celem wyprawy przeciw Troi zebranych w Aulis, gdy dla przeciwnych wiatrów z przystani wypłynąć nie mogli, objawia wieszczek Kalchas, że powodem do téj przewłoki gniew jest bogini Artemis, która jedynie śmiercią Ifigenii, córki wodza Agamemnona, da się przebłagać. Agamemnon, z początku nieskłonny do poświęcenia córki, w końcu, ponieważ sprawy rycerskiej przedsięwziętej zaniechać nie chciał, uniesiony zapalem wojennym, przytłumia w sobie uczucia rodzicielskie — i Ifigenia, pod pozorem zaślubienia Achillesa zwabiona do Aulis, ginie jako ofiara, gniewnej bogini złożona. Za czyn ten miał Agamemnon własną nałożyć głowę! — Jak więc za powrotem do domu po wzięciu Troi uroczyście go przyjęła Klytemnestra, a potem wraz z Egistosem, z którym w nieobecności męża w związku cudzołożnym żyła, jego i Kasandrę, córę króla Troi do niewoli zabraną, w dzień sam powrotu zabiła, w téj tragedyi przedstawiono.



AGAMEMNON

OSOBY DRAMATU.

STRÓŻ.

CHÓR STARCÓW ARGEJSKICH.

KLYTEMNESTRA.

POSEŁ TALTHYBIOS.

AGAMEMNON.

KASANDRA.

EGISTOS.

Scena przedstawia pałac królewski w Argos ze skrzydłami po obudwóch bokach. W prawém skrzydle mieszkania czeladzi, w lewém gościnne pokoje. Przed pałacem posągi i ołtarze Zeusa, Apollona i Hermesa. Na szczycie płaskim ofiary czeladnej, która za strażnicę służy, bo z niego widok na góry, morze i przyległe okolice, widać stróża podnoszącego się z swego legowiska.

STRÓŻ.

Bogowie! uwolnienia błagam od niewczasów
tój długoletniej straży, którą z legowiska
na strzesze Atrydowej, niby pies, odbywam:
podparty łokciem¹⁾ bacząc na gwiazd nocnych sejmy
i na zwiastuny mrozów albo skwarów letnich —
mocarze świetne — które z stropu niebios iskrzą,
że wiem dokładnie, kiedy gasną, kiedy wschodzą.
I dziś płomienistego bacznie śledzę znaku,
co słupem ogniogorym wieść przeniesie z Troi,
że miasto padło, głosząc; tak bo przykazała
męskiego serca pani i otuchy pełna.
A kiedy nocny tułacz, rosą przewiłżony,
na łożu twardém spocznię niezmrzużoném okiem —
— bo nie sen, jeno przestrach towarzyszem moim,
co zawrzec się powiekom sennym nie dozwoli —
i zaradczeni środki przeciw snu oskonomie,
świstaniem albo piosnką, sen odegnać mniemam,
lży sączę, utyskując nad niedolą domu,

że dawna nieskazoność nim nie zawiaduje.
Bogdajby dziś niewczasów szczęsny kres się zbliżył
i dobrej wróżby światłość ciemnią rozwidniła!

(Milczenie. Na krańcach przezrocza płomień błyska.)

Świeczniku czarnej nocy! witaj, ty rokujesz
jasnego dnia świtanie — do ochoczych płasów
pobudzisz Argos całe, temu szczęściu gwoli.

Hu! ha! (zbiega ze strażnicy na scenę.)

Czém prędzej uwiadomię Agamemnonową
małżonkę, aby chutnie z łoża się zerwawszy,
dziękczynny krzyk radości ku pochodni owęj
podniosła, że zajęty gród Ilionu runął,
jak płomienisty goniec jasno przekazuje.

Ja sam rozpocznę taniec żwawy, rej prowadząc,
bo los pomyślny teraz władzcom mym zwiastuję:
*potrójna szóstka*²⁾ padła na tój mi strażnicy.

Oh! niechże dłoń drogiego pana, do ojczyzny
przywróconego, ręką *tą* uściskam wkrótce.

O inném — cyt! *na kłódkę usta mam zamknięte*.³⁾

Wždy dom sam, gdyby język miał, opowiedziałby
jak najdokładniej wszystko. Z świadomymi rzeczy
pogwarzę chętnie — milczę, gdy kto nie wie o tém.

(Z miasta przybywa chór starców i wszedłszy do Orchestry okrąża Thymele.)

PRZODOWNIK CHÓRU.

Lat dziesięć temu, gdy dzielny wróg

Pryama, książę Menelój,

wraz Agamemnon z nim, którym bóg

berła i tronu cześć dał podwójną⁴⁾ —

Atrydów stadło potężne —

z flotą, tysiącem masztów zbrojną,

wiodąc z sobą pułki orężne,

ojczyzny odbieżeli:

gwałtowną w sercu wrząc żądzą msty,
 jak kanie, gdy w niewymownym
 po działwie bólu, chmur porzając mgły
 skrzydeł powiewem i trud bez skutku
 podjęty piskląt wychowem
 widząc, nad gniazdem krążą w smutku.
 Wždy wzruszony jękiem grobowym
 i złupionych tułaczy dołą,
 Zeus, czy Pan, czy Apollo,
 późną zbrodniarze
 pomstą Erinów karze.

Atreusa synów tak możny praw
 gościnnych stróż za porwanie
 zalotnej żony,⁵⁾ Zeus, morzem wpław
 szle na Parysa, nużące boje
 przygotowując i znoje:
 czy to oparci na kolanie
 nurzą się w piasków roztopie,
 czy o pierwsze szeregi kopje
 kruszą w równym udziale
 nasi i nieprzyjaciele.

Lecz jakikolwiek jest rzeczy stan,
 odwieczny wyrok się ziści:
 łzy, jęki ani ofiarny dzban
 twardej Erinów nienawiści
 nie przeblagają, że w cześci
 dymna ofiara się nie mieści.
 Dla lat zgrzybiałych zaś my bez czci,
 od téj wyprawy wyjęci,
 tu zostaliśmy — podporą kij
 niemocy naszej chłopięcój.
 Bo acz do szpiku przejmując wre

zapał w piersi młodocianej,
 bezsilny przecie, jak starce, mrze
 na widok boju nieznany.
 Podeszły wiekiem, gdy z liści pień
 osmuknie szron, o trzech nogach,
 bez sił, jak dziecko, jak mara w dzień
 błędna, pełza po drogach.

(Z bram królewskiego grodu tymczasem sługi wyszły, niosąc czary i kruże ofiarne — i otoczyły ołtarze. Równocześnie ukazuje się KLYTEMNESTRA w licznym orszaku i nakazuje początek ofiary.)

Ty, Klytemnestro, królowo! mów,
 co zaszło? córo Tyndara!
 co tam nowego? i jakich słów
 ufasz powieści, że się płomieni
 na rozkaz zewsząd ofiara?
 Bogom bo wszystkim, stróżom miasta,
 górnym i podziemnych bezdeni,
 nieba i rynku, płomień wzrasta
 z obiat, jakiemi ich darzą,
 na każdym ołtarzu.
 Tu — tam, w niebiosa płomienny żar
 wystrzelił, wonną i błogą
 oleju świętą tehnąc podzoga:
 z komnat królewskich zbożny to dar.

Powiedz co możesz i co słusza,
 na troskę leki mi podaj,
 która serca spokój wzrusza;
 acz radosna nadzieja bodaj
 z ofiar tryska i broni
 żalem trawionój duszy
 od bolesnych katuszy
 i bezmiernych trosk pogoni!

ŚPIEW CHÓRU.

Strofa.

Głosić potężną moję wyprawę
ksiąząt, gdyż z dobrą wróżbą wysłana —
a ufność moja w bogów niezachwiana
dotąd i przeznaczony na rycerską sprawę
czas⁶⁾ daje natchnienie do śpiewów. —
Więc śpiewam, jak dwuberle przywództwo Achiwów
w zgodzie, na czele Hellady młodzieży,
by pomścić krzywdzącej łupieży,
z dzidami szle powietrza król
na równiny Teukryjskich pól.
Bo królom mórz przy dworze tuż
królowie ptaków przy wyjeździe
na widném z daleka zjawili się gnieździe
po prawej stronie: ten bury,
ów na grzbiecie białopióry,
źrąc zajęczyę, hojnie płodem obciążoną,
rozpacznym biegiem w końcu już zemdloną.
Do skargi rzewnej twój głos niech się stroi;
lecz dobre przy zwycięztwie niechaj się osto.

Antistrofa.

Wszakże wróżbita wojska troskliwy,
bitnych Atrydów sposób myślenia
dwoisty bacząc, rzecz — i zjawienia
wodzom towarzyszącym tak tłumaczy dziwy,
ich w zbójcach zająca poznawszy:
„Wyprawa ta, Pryama potęgę stargawszy,
kiedyś, bogactwa całego narodu
bezmierne, zniesione do grodu,

zabierze. Tak wyroki chcą;
 jeżeli bóstwo przez zawiść złą
 ogromu sił, w wojenny pył
 wiedzionych na zagładę Troi
 nie zetrze. Bo gniewu niech dom ten się boi
 Artemis czystej, że z płodem
 rozszarpali przed porodem
 skrzydlaci Zeusa gońce⁷⁾ matkę drżącą z trwogi,
 gdyż uczy sępów nienawidzi srogiej.“
 Do skargi rzewnej twój głos niech się stroi;
 lecz dobre przy zwycięztwie niechaj się ostoi.

Epodos.

„To téż piękna bogini,⁸⁾ która z troskliwością
 nad drobnej dziatwy srogich lwów słabością
 czuwa i zwierząt, mieszkańców dąbrowy,
 z roskoszą wita plód przypiersiowy,
 żąda sprawdzenia się znaków
 pomysłnych, oraz smutnych, według wróżby ptaków.

Peanie! zbawienia dawco! ty się wstaw,
 aby wiatrem przeciwnym Danaów naw
 nie wstrzymała od przeprawy
 żądając obiaty nieprawej,
 nieśniednej, która ziarno zwady
 pomiędzy krewnych rzuci, do męża zagłady
 nietrwożliwą dłoń uzbroi.⁹⁾

Bo za powrotem zemsta okrutna, zdradziecka
 czycha w domu, pamiętna na zabójstwo dziecka.“
 Tak smutny los przy szczęściu w władców domu wróży
 Kalchas, radząc się wieszczków skrzydlatych podróży.
 Więc zgodnie z tém do skargi niech twój głos się stroi;
 lecz dobre przy zwycięztwie niechaj się ostoi.

ŚPIEW CHÓRU NA PRZEMIAN.

Strofa 1.

Zeus, ktokolwiek Zeus jest,
po *tém* wzywam go imieniu,
jeżeli miły ten jemu chrzest:
bo po oględném rozważeniu
równego nie ma wielmożnością,
gdyby marne troski brzemię
przyszło złożyć mi z ufnością.

Antistrofa 1.

Ten, co władzcą wprzód był,
wichrząc świat zuchwalstwem buty,
w wspomnieniu nawet nie będzie żył;
a wtóry z rządów swych wyzuty
Zeusowi uległ.¹⁰⁾ Więc kto głosi
chętném sercem tryumf Zeusa,
sam mądrości dank odnosi.

Strofa 2.

Zeus mądrości wskazał nam szlak
i prawo śmiertelnym ogłasza,
że niedola mistrzyni nasza.
Bo i we śnie toczy, jak rak,
serce na winy pamiętne, sumnienie;
i przedzięki przychodzi obaczenie.
Łaska w *tém* iście bóstwa, które rąk potęgą
objęło stér święty wszechświatów okręgu.

Antistrofa 2.

To rozważył starszy wódz rot¹¹⁾
Achejskich o ten czas roztropnie
i wrózbity nie lżył pochopnie;
lecz pokornie znosi klęsk młot,

kiedy beczynne wytchnienie narody
głodząc niszczy i przykre niewygody
mnoży naprzeciw Chalcis ludom, rozłożonym
na brzegu Aulidy falami sieczonym.

Strofa 3.

A wicher od Strymonu sierdzisto się sroży,
przewłokę sprawia, głodem ludy morzy,
broni przystępu do portu, pomiata
na toni żeglarzami, gwałtownie kołata
w liny i boki okrętom

i wiecznym trwaniem kwiat Argeów chłonie.

Kiedy zaś Kalchas książętom,
jakim gniewem Artemis płonie,
oznajmił — boleśniejszy na przebłaganie
bogini środek, niżli rozdząsanie

burzliwej fali,

podając — że Atrydzi, kosztorem o ziemię
rozpaczliwie stuknąwszy, w głos się rozplakali;

Antistrofa 3.

starszego wtenczas z książąt głos ozwał się męski:

„Nieposłuszeństwo groźne ściąga klęski;
klęską wżdy także okrutną, gdy dziecię,
okrasę domu mego, ofiarny nóż zmiecie

i przy ołtarzu posoką

dziewiczą dłońie *te ojcowskie* zbrukam.

Zrobić bez bólu tu kroku

niepodobna. Bo czy oszukam

podstępnie towarzyszków? czy, zbiegłszy z nawy,

zaniecham, wiarę łamiąc, tój wyprawy?

Że z gromkim gniewem

żądają krwi dziewiczej, co burzę uciszy,

słusza; lecz niech zbawienia ona będzie siewem!

Strofa 4.

Przyjąwszy konieczności jarzmo, zmieniony,
 bezbożnik nieczystą, niecną myślą zionie;
 na wszystko gotów rzucić się rozszuchwalony.
 Bo skoro raz nieszczęściem w grzechu człek utonie,
 występków źródło, bezwstyd, odwagi przymnoży.
 Więc przewiodł na sobie, spojierać na hożej
 rzeź córy; gdyż śmierć ta pomoże
 pomścić na wojnie zniewagi niewiasty,
 objatą będąc wstępnią wyprawy na morze.

Antistrofa 4.

Nie mogły ani prośby, ani zaklęcia
 na imię rodzica, ni panięskie lata
 powstrzymać sędziów, żądnych walk, od przedsięwzięcia.
 Sam — kiedy ofiarników końca już dolata
 modlitwa — nad ółtarzem rańtuchem owianą
 i z główką obwisłą, jak kozłą, trzymaną
 z sił wszystkich starownie strzedz każe,
 aby jój usta powabne przekłętwa
 na dom nie wyrzuciły w boleści nadmiarze.

Strofa 5.

Więc gwałtu wędzidło zaniemieć jój każe.
 Szafranowa sukienka do ziemi spłynęła,
 a ona wszystkie ofiarników twarze
 wzrokiem żebrzącym o litość objęła;
 i piękna, by posąg, wydobyć chce głos,
 jakim niegdys przy uctach w komnatach rodzica
 słuchaczy czarowała, gdy rodzica los
 szczęsny nierzadko, wstydliva dziewica,
 i ochoce biesiady umysłem chętnym
 opiewała głosem ponętym.¹²⁾

Antistrofa 5.

Co potem się stało, oh! widzieć nie chciałem,
nie opowiem, lecz mądrość Kalchanta nie zwodzi.
A Dike bóle ludziom równym działem
nauk na przyszłość zbawiennych nagrodzi.
Wypadków przewidzieć nie życzę, bo wprzód
pocóż w łzach się rozplynać! Z ciemności wynurzy
to niegdyś bez pochyby jasny słońca wschód.
Teraz we wszystkim téj, która, na stróży
Apji ¹³⁾ stojąc jedyna, do nas nadchodzi,
według życzeń niech się powodzi! ¹⁴⁾.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Z szacunkiem, Klytemnestro, twojej władzy winnym,
przychodzę, bo się godzi, cześć należną oddać
małżonce króla, kiedy mąż odbiegał tronu.
Ty powiedz, chętnie słucham, maszli dobre wieści
lub czy ich się nadziewasz, że obiatę spełniasz —?
acz gniewu nie obudzisz, zbywszy mnie milczeniem.

KLYTEMNESTRA.

Jak stara mówi gadka, niech zwiastując szczęście
z macierzyńskiego nocy łona dzień wykwita!
Nowiny radośniejszej, niżli tuszysz, słuchaj:
Pryama gród zdobyli dzielni Argeowie.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Co? co? bo niedowierzam — mozem się osłyszał.

KLYTEMNESTRA.

W Acheów mocy Troja. Jasno-ż się tłumaczę?

PRZODOWNIK CHÓRU.

Do serca wpęzła radość i — wytryska łzami.

KLYTEMNESTRA.

Że prawdę szczerą mówisz, świadkiem oko twoje.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Czy znaki niezawodne są rękojmią tobie?

KLYTEMNESTRA.

I owszem. Czemuż nie? chyba bóg mnie łudzi.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Ażaliż sennym marom ufasz łatwowierna?

KLYTEMNESTRA.

Nie daję wiary zmysłom, gdy je sen obciąża.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Więc może umysł wietrzna wieść ci rozogniła?

KLYTEMNESTRA.

Przyganiaasz mi zaiste, by dziewczynie płochęj.

PRZODOWNIK CHÓRU.

I kiedyż gród Pryama w niwecz obrócono?

KLYTEMNESTRA.

W téj nocy, która światłość tę obecnie rodzi.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Jakieżby goniec rączy tak cię dobiegł wcześniej?

KLYTEMNESTRA.

Hefajstos ¹⁵⁾ z szczytów Idy światłym blaskiem cisnął.

Więc gorzał stós po stósie, aż ognisty goniec

tu dopadł. — Z Idy bowiem Hermesowej skale

na Lemnos, z téj zaś wyspy wzgórz Zeusa, Athos,

trzeciemu z rzędu, świecznik jasny przekazano.

Górując nad falami, jakby po wód grzbiecie

pojeżdżał, żar sosnowej głowni się pomykał

roskosznie, a strzelając złotem, niby słońce,

Makistu strażnikowi bystro w oczy spojrział.

Bez zwłoki tenże baczny, snem bo niezmorzony,
 posłańca urząd wiernie pełni i zażęga
 płomienny stós, co w dali do Euripu nurtów
 w Messapios stróżom głosi wynik boju trudów.
 Na przemian ognionośną wieść ci pełnęli dalej,
 pod kopcem suchym wrzосу iskrę rozdmuchawszy.
 Obfita żagiew, pożar szerząc niesłabnący,
 równinę wzdłuż Azopu przeskoczywszy, niby
 księżyca blask, dosięga Kiteronu opok,
 i budzi straż następną do przesłania znaku.
 Nie zaniechała przeto straż daleko-widnej
 pochodni żar rozniecić silniej, niż poprzednie.
 I przez Gorgopis wody przerzucona światłość,
 wdzierając się na szczyty góry Egiplanktu,
 napędza do pospiechu strażę nieleniwe.
 Podniety nieżałując, wysadzają w górę
 niebawem słup ognisty, że po nad zatoki
 Sarrońskiej brzegiem wzniosłym przeniósł płomień silny;
 a wystrzeliwszy wyżej, Arachnejskich dobiegł
 chochołów i strażnicy tuż w pobliżu miasta.
 Następnie do Atrydów grodu tego zajrzał
 od łuny Ideowej nieodrodny promień. —
 Ten przepis mieli słudzy i ochoczo, jedni
 na służbie zwodząc drugich, rozkaz wykonali;
 lecz pierwszy i ostatni goniec dzierży przodek.
 Ot! takie ci przytaczam znaki i świadectwa, —
 przez które Troi upad mąż mi mój zwiastuje.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Niewiasto! bogom potem gorącemi modły
 wyrażę wdzięczność. Teraz twoich słów bez przerwy
 słuchałbym w zadumieniu: więc je powtórz jeszcze.

KLYTEMNESTRA.

Do Troi weszli nasi dziś. Niezgodne krzyki
w odmęcie zamieszania spornie klóca miasto.
Bo jak, gdy olój z octem w jedną wlejesz czarę,
niesforne w rozłączeniu nieprzyjaznym zoczysz;
tak w mieście porażonych i zwycięzców okrzyk
dwojaki w skutek doli ściera się dwojakiéj.
Trojanie bowiem w koło trupów braci, mężów
pokotem rozłożeni — a przy ojcach dziatwa —
nad drogich sobie osób stratą niepowrotną
rozwodzą rzewne żale z piersi już niewolnych.
A drugich, po rozpierzchłych bojów nocnych znojach
nieuporządkowanych pod znakami, naczeczych,
napędza głód do śniadań, jakich miastu staje.
Więc, jak każdemu losu traf posłużył ślepy,
w zdobytych na Trojanach już się mieszczą domach,
od szronu i od rosy dżdżu zabezpieczeni;
i niestrzeżeni odtąd przespią noc bez trwogi. ¹⁶⁾
Nuż bogom grododziercom cześć oddadzą winną
i nie znieważą gmachów bóstw w zabranéj ziemi,
już nikt zwycięstwa zysku z rąk im nie wytrąci;
byleby chętka jaka do niegodziwości
na łup rozłakomionych tłumów nie przywiodła.
Albowiem, aby cało wrócić do ojezyny,
nawrotem gonitw przestrzeń trzeba zbiedz powtórnie.
A nuż co zawiniwszy bogom wojsko wróci,
do pomsty cienie zgasłych mogłyby się ocknąć,
choć nawet nowe zbrodnie nieszczęście nie przymnożą!
Odemnie, od niewiasty te słyzałeś słowa.
Wszak dobre niech przeważy stale i widomie;
najwięcej się ucieszę *tém* wśród plonów tyłu. ¹⁷⁾

PRZODOWNIK CHÓRU.

Niewiasto! roztropnego męża sąd masz zdrowy.
 Ja bogom podziękować chętném sercem spieszę,
 z twych ust niezaprzeczone wieści usłyszawszy:
 w nagrodę znojów bowiem chesną dali sławę.

(KLYTEMNESTRA odchodzi).

O Zeusie wszechwładny! o nocy miła!

Sprawczyni chlubnej świetności!
 ty, któraś na Troi gród zarzuciła
 sieć nieprzebytej gęstości,
 że nikt ni ze starców ni z rzeźwój młodozieży
 nie wybrnął z niewoli warownych wężcierzy,
 z téj wszystko chłonaćej otchłani.

Więc Zeusa gościnnego wielbią moje pieśnie:

on sprawcą tego — on łuk na Parysa
 oddawna napiął, aby płonny pocisk
 ani za gwiazd przestworza, ani padł przedwcześnie.

ŚPIEW CHÓRU.

Strofa 1.

O Zeusa gromie rozgłaszać co mają,
 bo śladów dostrzedz bez trudu.
 Co postanowił, ziścił: a z śmiertelnych ludu
 gdyby się ktoś odezwał, że bogi nie dbają
 na nich, acz który zuchwale
 depce, co święte — bezbożnik to wcale.
 Przeznało to potomstwo praocjów widomie,
 których do boju żądza niepohamowana
 wbrew zakonowi parła, zbytciem podsycana
 skarbów zebranych w domu w bezmiernym ogromie.
 Rzecz dobra: skarb mieć w domu,
 gdy lękać się pogromu
 nie ma czego — i starczy skroimności roztropnej.¹⁸⁾

Wszakże męża nie zasłoni
ni wydzwignie z toni
zniszczenia, jeżeli bezbożny
zdeptał ółtarz Diki przemożnej. ¹⁹⁾

Antistrofa 1.

Podstępnej Ate ²⁰⁾ popycha go córą
nieznośna, Pejtho ²¹⁾ bez czoła.
Zataić winę trudno: groźny blask dokoła
bije od zbrodni. Pomoc nic także nie wskóra.

Jak spiż fałszywy — wytarty
z czasem czernieje, gdy z blichtru odarty,
tak jemu zdarto maskę i wyrok wydano,
kiedy w dziecinnym szale ściga ptasze lotne
i na rodzinne miasto straty niepowrotne
ściąga i klęsk zabójczych niedolę nieznaną.

Prośb z bogów nikt nie słucha,
ich rada, na jęk głucha,
męża, nieszczęść niecnego uczynię zabija!

Tak téż w Atrydowym domu
Parys nie miał sromu
zbezczęścić gościnne mieszkanie
przez małżonki sprosne porwanie.

Strofa 2.

Opuszcza ziomków zbrojnych zbór,
włóczników tłum, puklerznych mur,
i majtków wojenne przybory.
Za wiano niosąc Troi zgon
dopadła w lot Myceńskich bron,
zuchwalstwem łamiąc zapory.

I w głos zajękli domu wieszczę: „Biada grodzie!
„och! biada grodzie! biada wam, pierwszym w narodzie!

„O łożę! o ślady miłości dawniejszój! wam biada!“
 On niemy na sromotne pustki patrzy w domu;
 zniewaga jednak przekleństw w usta mu nie wkłada.
 Lecz tęskny po zamorskiej żonie — cień rzekomo —
 ster państwa bierze do ręki; ²²⁾
 i wabne na posągach wdzięki
 nienawistne są u męża: ²³⁾
 bez ócz *jój* Afrodyta bezsilna, bez oręża.

Antistrofa 2.

Widzenia senne mnożą żal
 ponętą gry — i płonne w dal
 uchodzą. Bo ledwie zaświecą
 obliczem lubém, zręcznym wnet
 wykrętem z rąk — na skrzydłach — het!
 snu drogą dalej ulecą.

Tak więc strapienie ciężkie cały gród obiega
 i przy ognisku żalność do serca przylega.
 Jednakże dotkliwsze zmartwienie gdzie indziej doskwiera.

Zkądkolwiek bowiem Hellas mężów na wyprawę
 wysłała morską, smutek do zagrody wзира,
 przywodzi do rozpacz, łzy wyciska krwawe —
 i serce z żalu o mało
 nie pęka. Ilu się wysłało,
 wiedzą; lecz li popiół z zbroją
 do domu zamiast męża z zgubnego wraca boju!

Strofa 3.

Bóg bitew, który trupy za złoto wymienia
 i walki los na ostrzu dzid, jak na szali, waży,
 pomiędzy przyjaciółmi żal i płacz rozplenia;
 kiedy nie mężem ich lecz lichym szezątkiem darzy
 gorących prochów, w ozdobnych
 popielnicach zamkniętych.

Śród jęków pochwał nie szczędzą osobnych
jednemu dla zalet w boju objawionych:
drugiemu, że na sławy szczycie
dla cudzej żony położył swe życie.

Ztąd nie jeden sarka w duchu
na Atrydów — i wybuchu
gniew jest bliski; — rzewny ból
wszystkie bowiem serca ściska.

Innych zasię miastu pobliska
ziemia śród Ilijskich pól
w lonie skryła — i w wrogów kraju
tam waleczni spoczywają.

Antistrofa 3.

Głos rozgniewanych ziomek obciąża się mocno
i s płaca tak powinny dług kłatwie narodowej;
zaś tego, co zakryte ciemną szatą nocną
trwożnie wyglądam, trosk nie mogąc wybić z głowy.

Bo sprawcom rzezi bogowie
żądzy krwi nie przebaczą.

Kto szczęśnej doli, że z zbrodnią był w zмовie
zażywał, oh! temu z czasem przeinaczą

Erinye czarne pasmo życia —
i niedolęę ze szczątków rozbicia
strąca w przepaść, gdzie po nocy
błędny dawniej zbył się mocy.

Groźny sławy zbytni blask:
grom bo Zeus nań ciśnie z góry.

Więc przenoszę dolą, od której
nienawiści stroni wrzask.

Miasta burzyć lub jeńca doli
zażyć, nie po mojej woli.

Epodos.

W skutek światła pomysłnego
 gród przechodzi w rączym biegu
 radośna pogłoska.
 Czy prawdziwa, któż odgadnie?
 Któż wie, ażali nie zdradnie
 osuta sieć boska?
 Któż płochy do tyła albo w ciemię bity,
 by tém, że płonące zwiastują coś szczyty,
 zapalał się zbytnie, a potem, gdy wieści
 czczy blask czas rozwionie, przymnożył boleści?
 Kiedy niewiasta berłem włada,
 nim szczęścia promienie zaświecą,
 wdzięk szczęścia wielbić wypada.
 Łatwo mają niewieście słowa
 i żwawo na okół oblecą;
 wszakże wcześniej baśń przepada,
 gdy jój zwiastunem białogłowa.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Dowiemy się niebawem, żali ogniorode
 znamiona, zapalane przez kolejne straże,
 wróżyły prawdę, albo, niby w snach widzenia,
 promieni błogiem światłem zmysły odurzyły.
 Od brzegu, oto! poseł zbliża się, uwieńczon
 gałązki oliwnemi — a kurzawy, siostry
 rodzonej kału, obłok dżdżu pragnący ręczy,
 że niemym posłem nie jest i że *nie* przez lunę
 rozżarzonego w górach ognia wieść przesyła.
 Radości iście większej stanie się podnieta;
 o skutku przeciwnym wzdragam się i myśleć!
 Pomysłny objaw oby koniec miał pomysłny!

Ktokolwiek miastu temu życzyć śmie inaczej,
niech sam owoce zbiera złościwości grzesznej!

(POSEŁ przybywa).

POSEŁ.

Witaj—że droga ziemiо rodzinnego Argos!
W dziesiątym roku wreszcie po zawodach tyłu
to jedno dopisało, że oglądam ciebie.
Oh! już zwątpilem prawie, żali, gdzie najmiliej,
spokojnie w Argos kraju głowę złożę w grobie!
Więc witaj mi, ojczyzno! witaj, słońca blasku!
i Zeusie, strózu kraju! witaj, królu w Pytho!
Już tu na nas nie spuścisz zgubnych bełtów z łuku,
z któregoś dosyć prażył nad Skamandru ²⁴) brzegiem.
Bądź odtąd nam wybawcą i błogosław bronі,
Apollo możny! — Nadto wszystkich boju bogów,
Hermesa głównie, wzywam, opiekuna mego, ²⁵)
drogiego posła, który posłom poszedł w podziw.
A wy, bohaterowie, téj wyprawy sprawcy,
łaskawie przyjmcie garstkę, wracającą z bojów
bez szwanku. — Was, przysionki królów, miły grodzie,
szanowny tronie, bóstwa nasłoneczne, ²⁶) witam!
Jeżeli przedtém kiedy, dziś spojrzeniem błogiem
udarzcie po tak długim oddaleniu króla;
bo światło w ciemnej nocy niosąc wam i wszystkim
tym wspólnie, Agamemnon pan się zbliża dotąd.
Więc godnie go witajcie, jak należy tego,
co Troi gród rozorał, karcącego Zeusa
lemieszka do zniszczenia roli zażywając.
Nie zoczyysz tam ółtarzy ani świątyń bogów,
a wypłenione zgoła kraju jest nasienie.
Tak ciężkie jarzmo Troi narzuciwszy, starszy
z Atrydów władzca wraca, uzacniony szczęściem

oreża, najgodniejszy czci z współczesnych ludzi.
Z ziolkami Parys, ręczę, z tém się nie odezwie,
że występkiw chłosta dana nie wyrówna;
bo zbrodniarz, osądzony za łupieżną kradzież,
rozminął się z grabieżą, do zagłady srogiej
ojczyznę i rodzinny gród przywiódłszy społem.
W dwójnasób tak skarcono Pryamidów winę.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Od wojsk Acheów posle, witaj zdrów z podróży!

POSEL.

Zdrów jestem; acz umierać bogom się nie wzbraniam.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Tęsknota za ojczyzną żali cię trapiła?

POSEL.

Że w łzach radości oko teraz się rozplywa.

PRZODOWNIK CHÓRU.

I wam téż téj słabości słodki ból dojmował?

POSEL.

Co mówisz? pouczony może cię zrozumieć.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Po wzajem kochających tęga was opadła.

POSEL.

Więc gród ten, mówisz, tęsknił za stęsknioném wojskiem!

PRZODOWNIK CHÓRU.

Że często głuche jęki piersi rozpierały.

POSEL.

Przecz dusisz w sobie żal, co umysł twój zasępiea?

PRZODOWNIK CHÓRU.

Milczenie zdawna dla mnie środkiem na zmartwienie!

POSEŁ.

Czy w niebytności panów kogo się lękałeś?

PRZODOWNIK CHÓRU.

Że teraz śmierć, jak tobie, zdaje się roskoszą.

POSEŁ.

Bo też wszystkiego chlubnie dokonano. Wprawdzie,
 przez tyle lat to — owo składniej się darzyło,
 nie wiodło się w czém inném; wszakże oprócz bogów,
 przez cały życia bieg któż wolen od przygody?
 Nuż opowiedzieć miałbym uciążliwość przykręj
 przeprawy i przystani rzadkość, leż nędzotę:
 zkąd zacząć? któraż chwila dnia bez skargi zbiegła?
 Zaś stały łąd straszniejszych cierpień nam przymnożył:
 namioty nasze były tuż przy murach wrogów;
 a z nieba rosa, tudzież łąki grunt wilgotny
 przemokłą odzież naszą żrąc niszczyły ciągle,
 że włos w tych niewygodach rozczochrany dziczał.
 Cóż dalej? gdyby chciał kto zimę ptakobójczą
 opisać, którą Ida z śniegiem wraz zesłała,
 jak nigdy srogą — albo lata spieki, kiedy
 do snu południowego morze się pokłada
 i fal, nie kołysane wiatrem, nie przelewa
 lecz pocóż skargi teraz? przeminęły znoje;
 minęły dla tych, którzy w grobach są, że nawet
 nie chcieliby z nich powstać, gdyby wolno było.
 Przecz zgasyłch mam wyliezać — a żywemu po cóż
 nad losu zawistnego ubolewać gniewem?
 I owszem, bóg was żegnaj klęski i nieszczęścia!
 Wszak nam, Acheów wojska szczątkom, nie odbierze

zwycięstwa zysku kłęska, choć do nas przypelźnie;
 bo ptakiem przeleciawszy morze, ląd, — tu w domu
 pochłubić się nam wolno przed *tym* blaskiem słońca,
 że wreszcie Troję wzięli Argu wojownicy,
 i łup uprowadzony bogom swym w Helladzie
 w świątyniach zawiesili ku ozdobie wiecznej.
 Ktokolwiek to usłyszy, winien słać miasto
 i wodzów, nie mniej wielbić łaskę możną Zeusa,
 bo on dokazał tego. — Wszystko wiesz już teraz.

(KLYTEMNESTRA powraca.)

PRZODOWNIK CHÓRU.

Dowodów dosadności zawsze żądni starce.
 Przestałem wątpić jednak, słysząc powieść twoją,
 co mnie rokuje szczęście, ten zaś dom powinna
 i Klytemnestrę głównie zająć i obchodzić.

KLYTEMNESTRA.

Radości mój okrzyki już się rozlegały
 poprzednio, kiedy pierwszy nocny przybył goniec
 ognisty, znacząc Troi wzięcie i zburzenie.
 Łajano mnie otenczas: „żali, ślepo wierząc
 „płomiennym znakom, mniemasz, że runęła Troja?
 „Obyczaj to niewieści, puszyć z byle czego.“
 Więc jawnie marzycielką płochą mnie nazwano.
 Nie zaniechałam jednak obiat — i z rozkazu
 mojego życzliwemi okrzykami miasto
 to tu, to owdzie brzmiało — a z ołtarzy bogów
 kadzideł wonny płomień w górę się unosił.
 Dla czegoż dłużej ciebie mam tu badać teraz?
 Usłyszę wszystko wkrótce z ust samego króla;
 a spieszno mi, by męża, wielkiej czei godnego,
 gdy wróci dziś do domu, przyjąć, jak najlepiej;

bo cóż miłszego może być dla żony, kiedy
z wyprawy jęj małżonka cało bóg przywróci,
niż wrota mu otworzyć? Donieś więc królowi,
niech wraca jak najprędzej do stęsknionej włości;
małżonkę wierną w domu znajdzie za powrotem,
jak ją zostawił, stróża starannego grodu,
do męża przywiązaną, złych nieprzyjaciółką,
a zresztą stałą sobie, że pieczęci żadnej
nie naruszyła jemu w długim lat przeciągu. ²⁷⁾
Roskosze z innym mężem lub zakała sławy
niewięcej jęj są znane, niż żelaza rany.
To samochwalstwo bowiem, pełne szczeręj prawdy, ²⁸⁾
nie razi, gdy niewiasta zacna je wypowie.

(Odchodzi.)

PRZODOWNIK CHÓRU.

Słyszalesz, co ci słowy wytwornemi rzekła,
a tłumaczami one *niewątpliwęj* prawdy!
Ty teraz powiedz, pośle, o co stoję — żali
Menelęj, władzca drogi ziemi tęg powraca
do kraju i czy cało z wami wraz przybywa.

POSEŁ.

Nie umiem gładko wytrząść wabnych słów z rękawa,
by niemi przyjaciele długo się durzyli.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Więc jakże w tęg co powiesz, dobre z prawdą zbratasz?
Bo rozbrat między niemi nie tak łatwo ukryć.

POSEŁ.

Znienacka mąż ten zniknął z Achejskiego wojska
wraz z swym okrętem. Prawdzie się nie przeniewierzam.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Czy jawnie się odłączył, gdy odpłynął z Iljon,
lub burza w wspólnej kłęsce od was oderwała?

POSEŁ.

Trafieś niby zręczny łucznik w cel od razu
i długą kłęskę kilku wyraziłeś słowy.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Nie doszły-ż was posłuchy od żeglarzy innych,
ażali z życiem uszedł lub zatonał w morzu?

POSEŁ.

Nikt o tém wiadomości pewnej mieć nie może,
krom żywiciela ziemskich tworów, Heliosa.

PRZODOWNIK CHÓRU.

I jakież był początek, jakież koniec burzy,
zesłanej na żeglarskie hufce w gniewie bożym?

POSEŁ.

Radosnej dnia pogody mąć się nie godzi
złowrogiem słowem. Łaskę tém się traci bogów.
Gdy nieszczęsnego ciosu groźny zwiastun miastu
z posepnym wzrokiem wieść o wojsk porażce głosi —
i już o *wspólnej* ranie, którą gród odebrał,
wspomina, już o *mnogich*, wymieniając mężów
bez liku, których Ares ulubionym biczem
podwójnym, obosiecznej dzidy ostrzém zgubném
i krwi żądniemi bełty z domów powytepiał —⁽²⁹⁾
więc gdy takiemi kłęski ojuczony przyjdzie,
Erinyów pajanem witać go należy.
Lecz *ja*, zbawiennych czynów zwiastun, przybywając
do miasta, z pomyślności rozradowanego,
jak dobre z złém pogodzę, jeśli mam opisać

zesłaną w gniewie bogów na Acheów burzę?
 Bo, najnieprzyjaźniejsze przedtém, się spiknęły
 żywioly — ogień z wodą — i w sojuszu stałym
 zniszczyły nieszczęśliwą Argu siłę zbrojną.
 Zapadła noc, gdy kłęska z hukiem fal zawyła:
 okręty o okręty wydmy Trackie z trzaskiem
 ciskały a w gwałtownej wichrów sierzdzistości
 strzaskane i miotane falą rozkiełznaną,
 gdy deszcz na domiar złego z gradem z nieba lunął,
 bez wieści się przepadły, w dal porwane wirem.
 My, skoro słońca świetny blask rozwidnił przestwór,
 okwicie wód Egejskich grzbiet ciałami mężów
 Achejskich i szczątkami naw zasłany widzim;
 w nieuszkodzonym bowiem tramie okrętowym
 zaiste! ktoś z odmetu wykradł nas lub wyniósł —
 Bóg jakiś, *nie* śmiertelnik — ster ująwszy silnie.
 Zaś Tyche, ³⁰) zbawicielka wdzięczna, na okręcie
 usiadła, że ni w porcie das go przygniótł burzy,
 ni rzucił na wybrzeża wzgórze opoczyste.
 Gdy tak topieli morskiej i grożącej śmierci
 uszliśmy, za białego dnia, nie ufni w szczęście,
 stroskani rozważamy styranego wojska
 cios świeży, które wicher bez litości rozmiótł.
 Obecnie, jeżeli który z nich przy życiu jeszcze,
nas umarłymi mieni. Cóż bo w tém dziwnego?
 I my, że los podobny spotkał *ich*, mniemamy.
 By wszystko szczęsny koniec wzięło! — Lecz Menelej,
 oh! wierzaj, on najpierwszy próg przestąpi domu.
 Bo, jeżeli promień słońca jego gdzie wysledzi
 przy życiu i rzeźwego, za przyczyną Zeusa,
 którego wolą dotąd nie jest, ród ten zetrzeć,

nadziei promyk jeszcze, że do domu wróci.
To usłyszawszy, wiedz, że prawdę usłyszałeś. —

(Odchodzi).

SPIEW CHÓRU NA PRZEMIAN.

Strofa 1.

Któż pierwszy miano nadał Helenie
wcale trafnie i stósownie?
jéj, co wojny zażgła głównie
i przez swe słuby ludy do oszczepów żenie!
Czy kto niewidziany od nas, w przeznaczenia
przecuciu, nauczył język tego brzmienia?
Bo, co *jéj* imię wypowiada,
okrętów, mężów, miasta była z niéj zagłada,
gdy z po za świetnéj kotary
zbiegłszy — wiarołomna żona —
Zefru tchnieniem silném uniesiona,
morskie przekracza pieczary.
Tuż za nią myśliwych tłuszcza
w pogoń się puszcza
nieznany śladem, tarczą zbrojna,
i kędy Simojs ³¹⁾ wpada
do morza — wysiada.
na brzeg cienisty — a celem wojna!

Antistrofa 1.

To spokrewnienie czyli strapienie
na Ijjonu gród zesłała
pomsta, którą bóstwo pała,
pamiętne na ohydne stołu znieważenie
i gościny stróża, Zeusa. Więc, acz w porę
spóźnioną, skarciło *tych*, co pieśni skore
na cześć oblubienicy młodej

składali, i dziewierzy, którym ślubne gody
 weselnym śpiewem wysławić
 losy smutne nakazały.
 Zapomniał wnet Pryama gród zgrzybiały
 pieśnią godową się bawić;
 oblewając łzami śluby,
 sprawcą zaguby
 Parysa z jękiem w głos nazywa;
 a życie we łzach tonie,
 gdy w kraju obronie
 we krwi swój ziomków drużyna pływa!

Strofa 2.

Tak może kto drapieżne lwie,
 acz chętnie pierś macierzy ssie,
 wychował w domu bez mleka:
 i dzionek życia ucieka,
 gdzie pieszczoszek diatwy, łaskawy,
 starszym nawet nieraz służy do zabawy:
 często on łono zalega,
 niby dziecię niemowlęce,
 lub śledząc radośnie oczyma ręce,
 co głód nasycą, łasoń nadbiega.

Antistrofa 2.

Lecz z czasem w nim rodziców duch
 objawi się i głodny brzuch
 nasyci z jagniąt bankietem!
 opiece takim odwetem,
 bez rozkazu, płacąc starania,
 owiec krwi posoką broczy pomieszkania.
 Bólu bez granic we dworze
 sprawia mordem tym w oborze.

Więc bóstwo kapłana jakiegoś Aty
karmiło w domu snać dla zatury.

Strofa 3.

Tak ona niegdys do Troi grodu
weszła, klejnot majątku uroczy,
a myśl jój ciszy jaśnieje pogodą,
promieniem błogim strzelają oczy
i — kwiatu równa — miłość w serca wionie.

Lecz z zmianą myśli koniec płodzi smutny
ślubom i, nakształt Erinys okrutnej,
wysłanka Zeusa, stróża gościnności,
z którą chętnie nikt nie gości,
napadła Pryama stolicę,
pobudza do łoż oblubienice.

Antistrofa 3.

Przysłowie ojców sędziwe rzecze:
„Nie schmie szczęścia krynica obfita,
lecz odmładzanym strumieniem wciąż ciecze;
niedola przecie i tak niezbyta
w potoku szczęścia niby chwast wyrasta.“

Przyganiam temu, własne mając zdanie.
Zbrodnia niezbożna przy pierwszym nie stanie
występku — lecz do innych znów przechodzi,
tój podobnych, co je rodzi.

Jednakże rodzina cnotliwa
na wnuków pomyslnosc trwała złewa.

Strofa 4.

Swawola, w sercu od dawna
złostliwem zagnieżdżona,
do gwałtownych czynów sprawna;
prędzej czy później, gdy przeznaczona
godzina nadchodzi,

jasności nową ciemność, bo niepowściągnioną,
 niepokonaną bezbożnicę rodzi —
 zuchwałość — do matki podobną,
 która po klęsce szatą żalobną
 pokrywa strzechę wielce zasmuconą.

Antistrofa 4.

Zaś Dike świetna przesiada
 w lepiankach okopconych,
 sprawiedliwym ludziom rada.
 Zbrodnią zbrukanych acz pozłożonych
 posadzek unika;
 i opuszczając one z wstrętem twarz odwraca,
 do bóstw ołtarzy świętych się ucieka;
 nie wielbi potęgi bogactwa,
 lśniącej obłudnym blichtrzem matactwa,
 i do słusznego końca wszystko zwraca.

(AGAMEMNON ukazuje się na wysokim rydwanie tryumfalnym, po jego boku KASANDRA;
 za nimi wozy z brankami Trojańskimi. Nadto orszak liczny gońców, kopijników, bydło,
 ojuzione łupem zabrany, i t. d.)

PRZODOWNIK CHÓRU.

Mój panie i królu! pogromco Iljonu!
 Atreusa potomku! jak do cię przemówić?
 i jakże cię uczcić, by ani zbyt
 lub mniej, jak przystało, wesele wysłowić,
 jakiego doznaję, statecznie.
 Nie mało bo ludzi pozorem czezym woli
 uludzić, mijając się z prawem. Gotowi
 żałośnie zapłakać nad smutnym w niedoli,
 acz tak nie folgują skwapliwie żalowi,
 że serce ich nad tém zaboli.
 Dobrego wždy trzody swój znawcy nie zdurzy

obłudne spojrzenie, choć słodycz wynurzy
 podstępna przemyślnie i zradnie.
 Ty, gdy dla Heleny sprawiłeś do boju
 swe hufce, jam zganik, przyznaję, chuć twoją;
 bo zdałeś się nie brać zamiaru
 na wagę rozsądku, ni sterem rozumu
 oględnie kierować, żeś tłumem,
 co śmierci chciał stać się ofiarą,
 zagrzewał odwagę gwałtowną!
 Obecnie przenika do głębi serc radość
 życzliwa, że znojom walk stało się zadość!
 Ty zasię, wróciwszy, z ścisłością gruntowną
 rozpoznasz i zbadasz starannie,
 kto z twoich poddanych spraw miasta doglądał
 o królu! godziwie — a kto z nich nagannie!

AGAMEMNON.

(Z rydwanu tryumfalnego).

Najpierw wezwać Argos i rodzinnych bogów
 należy: oni bowiem przyczyncami mego
 powrotu, oraz kaźni słusznie wymierzonej
 na miasto Pryamowe. Językowe szermury³²⁾
 obrońców nie ważyły nic u bogów, którzy
 do krwawej urny gałki czarne, mężobójcze
 wrzucili, jednozgodnie chcąc zagłady Troi:
 że, kiedy do naczynia przeciwnego sięgła
 z nadzieją wątłą ręka, dna dotknęła próżni.
 Dziś miejsce grodu jeszcze dym i zgłiszcze wskaże;
 ofiary Aty tłą się a stygnący popiół
 bogatych skarbów zbiory puszcza z dymem tłustym.
 Dla tego z serca głębi bogom się należy
 podzięka; z ich to łaski w gniewnym uniesieniu

zastawiliśmy sidła i dla białogłowy
w perzynę gród obrócił potwór Argeowy, ³³⁾
zrodzone z konia plemię, tarczowników naród,
co w skok dopadłszy murów o zachodzie Plejad, ³⁴⁾
przesadził je, by srogi lew, i krwi królewskiej
nalizał się do sytu. — Tą przemową najprzód
powitać chciałem bogów. Twoje zdanie zasię
pamiętam i podzielam, z nim się zgadzam wcale.
Niestety! mało ludzi tę posiada cnotę,
przyjaciół czeząc nie zajrzeć im szczęśliwej doli;
acz zazdrość, gdy do serca jad zabójczy wsączy,
podwaja tą chorobą dotkniętemu bóle;
bo już to pod ciężarem własnej swój niedoli,
już téż na widok cudzej pomysłności — jęczy.
Wiem o tém z doświadczenia i zwierciadło życia
ludzkiego przeniknąłem — marę, cień chwytając,
gdziem liczył na życzliwość, złudzon pozorami.
Jedyny li Odyseus, acz z przynuki z domu
wyruszył, wprzął się w jarzmo, ono znosząc ze mną;
bądź że o zgasłym mówię, bądź że o żyjącym.
To wszystko, co dotyczy miasta spraw i bogów,
złożywszy wspólną radę, razem rozważymy.
Tam troską naszą będzie, zabezpieczyć temu
byt dłuższy, co jest dobrém; a zaradczych leków,
gdzie będzie ich potrzeba, nie żałując wcale,
z rozwąga i starannie paląc, odcinając,
doświadczym, żali wrzodu ból się da rozegnać.
Obecnie dom powitam i pozdrowię bogów
domowych przy ognisku podniesieniem ręki,
że z domu w dal wysławszy doń mnie sprowadzili.
A Nike, ³⁵⁾ popieczniczka, niech mnie nie odstąpi!

KLYTEMNESTRA.

Obywatele Argu! siwa rado miasta!
 Nie wstyd mnie, miłość moją do małżonka w waszję
 wyrazić przytomności; z czasem bowiem trwożna
 nieśmiałość nas opuszcza. Przeto, pouczona
 nie *innych*, ale własnem doświadczeniem, męki
 opiszę życia, póki *ten* dobywał Troi.
 Już to, że opuszczona bez małżonka żona
 zostaje w domu, sprawia ból niewysłowny;
 a kiedy nadto wieści smutne bez przestanku
 jęj uszu dobiegają i po groźnej druga
 groźniejsza jeszcze wpada, budząc jęki w domu,
 zaiste cierpień strasznych miara się przebierze.
 I gdyby ran był tyle mąż ten odniósł w boju,
 ilekroć wieść do domu o tém donosiła,
 podziurawiony byłby bardziej niżli przetak.
 A gdyby był tylekroć skonał, jak mówiono,
 trójciały niby Geryon,³⁶ byłby często w życiu,
 (odpycham myśl o śmierci) mógł się tém poszczyścić
 że trójodmienne ziemi wziął odzienie na się,
 raz śmierci ulegając po przemianie każddej.
 Z powodu tych trwożących, ponawianych wieści
 częstokroć okręciłam koło szyi powróż;
 lecz inni, pochwyciwszy, gwałtem odwiązali.
 Z przyczyny téjże syn twój jest tu nieobecny,
 Orestes, zakład mojej i miłości twojej,
 chociażby się godziło; lecz nie dziw się temu.
 Życzliwy nam przyjaciel, Strofjusz z Focis ziemi,
 Oresta wychowuje — on, co niewyraźnie
 klęsk grom mi wróżył, kiedy, obok wzmianki, jakie
 niebezpieczeństwa tobie grożą pod Iljonem,
 i tém przestraszył, jako, gdyby radę państwa³⁷)

pospółstwa bunt rozpędził, gminu jest zwyczajem,
 na domiar klęski tego, który upadł, zdeptać.
 A wiedz, nie ludzą kłamnym słowa te pozorem.
 Cóż powiem ci o sobie? wyplakałam zdroje
 rzęsiстых łez, że kropli oczom już nie stanie;
 a nadto, zaognionych późném w noc czuwaniem,
 blask przygasł od rzewnego płaczu, gdy o stróżach
 i znakach ognioziejnych wcale zapomniałeś.
 Nuż znów usnęłam, lekkie trzepotanie skrzydłem
 brzęczącój muszki z marzeń mnie budziło, w których
 widziałam klęsk na ciebie więcój się walących,
 niż czas był mógł pomieścić, któren przedrzemałam.
 To wszystko przecierpiawszy, witać ciebie z myślą
 wesołą wolno, zowiąc stróżem tój owczarni,
 kiersztakiem zbawczym nawy, wysokiego grodu
 filarem mocnym, ojca jedynakiem drogim,
 wędrowca spragnionego wzmacniająącym zdrojem,
 pogodą ciszy błogiój po hukliwój burzy,
 wybrzeżem niespodzianie majtkom się jawiacém.
 Przyjemnie jest, przygody ująć wszelakiój cało.
 Dla tego tych przydomków godnym cię być mienię.
 Lecz zawiśe niech nas mija! dosyć klęsk poprzednio
 ponosiliśmy.

(Schodzi kilka stopni po wschodach na scenę wiodących).

Teraz, drogi mi małżonku!
 z rydwanu twego zejdz; lecz panie, Hionu
 pogromco! nogą swoją nie dotykaj ziemi!
 Przecz, służebnice, dotąd mościć mu pod nogi
 kobierce odwlekacie, jak wam przykazano?
 Pokrowcem szkarłatowym żwawo ścieżkę pokryć,
 by Dike jego wiodła w dom niespodziewanie.

Urządzi zresztą wszystko słusznie skrzętność moja,
snem niezwalczona, według rozporządzeń boskich.

AGAMEMNON.

O latorośli Ledy! straży tego domu!
do niebytności mojej stósowałaś mowę,
bo długo ją rozwiodłaś. Wszakże szczerą chwałę,
ten dar zaszczytny, obce usta winny składać.
Nie chciéjże obyczajem białogłowskim zbytnie
rozpieszczać mnie, ni wzorem barbarzyńskim witać
przeraźliwemi krzyki, wlokąc się po ziemi.
Na pochód mój nie ściągaj nadto nienawiści
kobierców roztaczaniem. Bogów tylko trzeba
w ten sposób czcić. Po tkankach różnobarwnych nigdy,
śmiertelnym będąc, nie śmiem chodzić bez obawy.
Ty, żądam, jak człowieka czcij mnie, nie jak boga.
I bez podścieciań tkanin ukwieconych sława
rozchodzi się po świecie; a największym boga
podarkiem, myśl stateczna. Iście, wielbić tego
wypada, co zakończył dni na szczęścia łonie.
Nuż wszystko tak się uda, będę dobrej myśli.

KLYTEMNESTRA.

Życzeniom moim, mężu, nie przeciwiay-że się.

AGAMEMNON.

Nie skłonny do zmienności umysł mój, wiedz o tém.

KLYTEMNESTRA.

Z obawy żali bogom ślub ten uczyniłeś?

AGAMEMNON.

Jeżeli kto, jam wyrzekł zdanie to z rozważą.

KLYTEMNESTRA.

Jak myślisz, cóżby Pryam, to zdziaławszy, zrobił?

AGAMEMNON.
Stapałby po szkarłacie, według mego zdania.

KLYTEMNESTRA.

Nie lękaj-że się przeto zbyt przygan ludzkich — —

AGAMEMNON.

Opinia ludu można wiele u mnie waży.

KLYTEMNESTRA.

Nie godzien ten zazdrości, komu nie zazdrosczą.

AGAMEMNON.

Niewieście nie przystoi, spory lubić zwadne.

KLYTEMNESTRA.

Pozwolić się pokonać, szczęśliwego zdoła.

AGAMEMNON.

Czy tyle ważysz sobie w walce tój zwycięstwo?

KLYTEMNESTRA.

Pofolguj, dobrowolnie ustąp mi pierwszeństwa.

AGAMEMNON.

Gdy taka wola twoja, więc, co żywo niech kto
rozwiąże mi obuwie, stóp zasłonę wierną.

Wszak, oby po purpurze śmiełe kroczącego
zawiści boskiej pocisk z góry nie dosięgnął!

bo lękam się, by domu szczęście nie przygasło,
gdy nogą śrebrolitych tkanek blask przydepę.

Lecz dosyć o tém. (Wskazując na KASANDRĘ).

Przyjmij tę dziewicę obcą
życzliwie w domu; gdyż na pana łagodnego

przychylném okiem bóstwo patrzy z wysokości.

Niewolniczego jarzma nikt nie znosi chętnie.

A ona z mnogich skarbów kwiat najpowabniejszy,

od wojska dar zaszczytny, ze mną szła do Argos.
Obecnie, gdy posłuszny chęci twój uległem,
do domu spieszę, idąc purpurową ścieżką.

KLYTEMNESTRA.

Jest morze — któż osuszy ono, co w swém łonie
purpury zdroj obfity, który niepożytym
potokiem płynie zawsze i ubarwia szaty,
podsycą i odżywia? Z łaski bogów, królu
ten gród ma podostatkiem onój, a nie umie,
bo nigdy się nie uczył, nic odmówić sobie.
Byłabym ślubowała na sponiewieranie
kobierców mnóstwo, gdyby wieszczek był mi wróżył,
że za tę cenę życie małżonkowi zbawię.
Gdzie korzeń zdrów, tam liściem dom się téż ogai,
co cieniem błogim broni od słonecznych skwarów.
A ty, gdy do zagrody wracasz znów domowój,
rokujesz mi śród zimy ciepło błogie wiosny;
a kiedy z cierpkich jagód wino Zeus wytłacza,
natenczas, za powrotem zwycięskiego męża
do grodu, chłód łagodny po komnatach wionie.
O Zeusie! wykonawco! ziść życzenia moje!
poruczam tobie to, co uskutecznić myślisz.

(Wchodzi do pałacu wraz z AGAMEMNONEM).

ŚPIEW CHÓRU.

Strofa 1.

Przez mnie niewzruszenie on
obraz straszny z wszystkich stron
ściga, przeczyty w duszy zatrwożonój?
Przez bez próśb i bez nagrody prorokuje śpiew natchniony?
czemuż, by
zawiłych snów émy,

ufne w siebie siły ducha
nie odepchną go — a serca nie pokrzepi znów otucha?

O! jakże to dawno, gdy zbrojna naw siła,
dążąc do Troi, do piasków na brzegu
cum wyrzuceniem przyczepiła
łódzie rącze, gotowe do biegu!

Antistrofa 1.

Teraz powrót widzę sam,
własnych ócz świadectwo mam.
Wszakże i tak bez lutni dźwięcznej wtóru ³⁸⁾
z głębi piersi samodzielnie Erinidy pieśń ponurą
dusza ma
wyspiewa, bo źdźbła
nie ma nawet w żywot błogi
zaufania. I niepłonnej mnie przenika wskroś dreszcz trwogi:
a serce gwałtownie kołace, ściśnione
bólom, że wkrótce się ziszczą wyroki.
Oh! niech, jak kłamstwo, obrócone
w niwecz runą przeczucia bez zwłoki!

Strofa 2.

Zaiste! i zdrowia siła się pożera
z czasem, jakkolwiek okwita; bo z boku
choroba, sąsiadka ościenna, naciera.
Człowieka pomyślność, po szczęścia potoku
płynąc, o skrytą gruchoce się skałę;
a gdy nabytych skarbów część wyrzuci
w trwodze — tą klęską wprawdzie dom zasmuci
i jęk w nim szerzy — lecz te straty małe
dom cały ocalą
i łódź się nie pokryje morza zgubną falą.

W datku zaś obfitym Zeusa i w tém co rok w rok zagony
rodzaj, przed głodem dosyć jest obrony.

Antistrofa 2.

Lecz czarną posokę, którą raz śmiertelny
stoczy z ofiary, że ziemię przybruka
przed zbójcy stopami, czyj urok tak dzielny,
by wkrześć do życia? Wszak mistrza ta sztuka
zgasłych wskrzeszania pozbawia żywota — ³⁹⁾
i starł go Zeusa piorun. Gdyby dola,
jaką mi bogów przeznaczyła wola,
rzec więcej nie wzbraniała, ust ochota
wszystkoby wyrzekła,
rozsądek wyprzedzając. Teraz wre zaciekle
bolesć w duszy rozpaczliwej i wskroś trwoga ją przenikła,
żali zawilość losu w czas odwikła.

KLYTEMNESTRA.

(Wychodzi z pałacu).

I ty wnijdź teraz! — tobie mówię to, Kasandro!
gdy Zeus uchwalił, abyś w grodzie tym niemściwym
wspólnicą rąk umycia i ofiary była,
śród mnogich sług orszaku przy ółtarzu boga,
co na tén dom pomyślność zlewa, umieszczona.
Więc zejdź z pojazdu tego; dumy zbądź zuchwałój!
Wszak syn Alkmény, ⁴⁰⁾ niegdyś zaprzędany, głoszą —
schyliwszy kark pod jarzmo, poddał się przemocy.
A nuż na kogo spadnie cios ten nieuchronny,
do zamożnego domu dostać się, dank trzyma.
Bo ci, co nadspodzianie plon obfity zżęli,
surowi są dla sług wbrew prawu i słuszności.
Słuszności zasię po nas możesz się spodziewać.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Jéj słowa zrozumiałe, ty po za siłłami
niewoli nieszczęsnemi, słuhać jéj mogłabyś
lub *nie*; jakkolwiek może i *tak* nie usłuchasz! ⁴¹⁾

KLYTEMNESTRA.

Zaiste! nuż nie tylko, by jaskółka, ⁴²⁾ obcych
i barbarzyńskich dźwięków ona jest świadomą,
przemówię jéj do serca, że usłucha pewnie.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Idź! rada jéj stósowna wcale do twéj doli;
powolność okaż dla niéj, schodząc z wozu tego.

KLYTEMNESTRA.

Nie bawić mnie tu dłużej przy niéj przed wrotami,
bo wewnątrz domu stoją do całopalenia
gotowe przy ognisku już ofiary z jagniąt,
w podziękę za tę roskosz tak niespodziewaną.
Ty, chcesz-li być powolną, nie leń się do czynu;
a nuż mnie nie rozumiesz, nieświadoma mowy
odpowiedz daj skinieniem ręki barbarzyńskiej.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Tłumacza dokładnego trzeba cudzoziemce
płochliwój, by zwierzyna świeżo-usidłona.

KLYTEMNESTRA.

Szalona! bezrozumnej pychy słuha niecných
• podszeptów — i po stracie rodzinnego miasta
do *tego* wchodząc branką, nie da się okiełznać,
aż ducha upartego wespół z krwią wypieni.
Słów więcéj nie zmarnuję, aby ujść niesławę.

(Odechodzi).

PRZODOWNIK CHÓRU.

Ja bo się kajam nad nią raczej, niżli gniewam.
Nieboga! nuże z wozu zejdziesz, a ulegając
musowi, tym postępkiem poświęć jarzmo twoje.

(Pauza).

KASANDRA.

(Oglądając się spostrzega przed pałacem posąg APOLLOŃA).

Strofa 1.

Ach! ach! o ziemska doło!
Apollo! ach! Apollo!

PRZODOWNIK CHÓRU.

Do Loksyusza ⁴³⁾ czemuż skargi te zanosisz?
Nie ten to bóg nadstawia ucha trenom łzawym.

KASANDRA.

Antistrofa 1.

Ach! ach! o ziemska doło!
Apollo! ach! Apollo!

PRZODOWNIK CHÓRU.

Powtórnie żalu głosem boga tego wzywa,
któremu nie przystoi, w smutku być pomocą!

KASANDRA.

Strofa 2.

Apollo! ach! Apollo!
przewódzco po życia drodze,
zabójco moich dni!
Ach! powtórnie mi
śmiertelny niewątpliwie cios zadałeś srodze!

PRZODOWNIK CHÓRU.

Nieszczęścia własne ona pewnie wieszczyć będzie.
Snać jeszcze niewolnicę boski duch owiewa.

KASANDRA.

Antistrofa 2.

Apollo! ach! Apollo!
przewódzco po życia drodze,
zabójco moich dni!

Ach dokądże ty
przywiódłeś mnie? jakiegoż domu próg przechodzę?

PRZODOWNIK CHÓRU.

Atrydowego, jeżeli niewiedziałaś o tém,
wiesz teraz, a nie powiesz, że kłamliwe słowo.

KASANDRA.

Strofa 3.

Ha! znieprawione mury te od bóstwa,
samobójstw strasznych świadki
i stryczków mnóstwa,
posoką męża ziemię kalające jatki!

PRZODOWNIK CHÓRU.

By pies myśliwy, bystry wąż ma cudzoziemka,
bo przepowiada, czyją krew obaczy w domu.

KASANDRA.

Antistrofa 3.

Ach! bo tym świadectwom nieodbitym wierzę:
ot! dzieci we łzach toną,
że na wieczerzę
podano ojcu pieczeń z ciał ich przyrządzoną! ⁴⁴⁾

PRZODOWNIK CHÓRU.

Od dawna wieść nas doszła o twój wieszczęj sławie.
Proroków jednak teraz wcale nam nie trzeba.

KASANDRA.

Strofa 4.

Przebóg! ach! cóż ona ⁴⁵⁾ teraz knuje?
Jakiż cios tam w domu nowy,
okropny, groźny gotuje?
co na przyjaciół spadłszy głowy
zada ranę nieuleczoną!
A pomoc, pomoc zbyt jeszcze oddaloną!

PRZODOWNIK CHÓRU.

Proroctwa ostatniego wcale nie pojmuję;
rozumiem pierwsze: w grodzie mówią o tém głośno.

KASANDRA.

Antistrofa 4.

Ach nieszczęsna! na toż się ośmiela
dłonie twe, gdy męża swego
pokrzepisz błogą kąpielą?
Lecz jak wypowiem koniec złego?
bo niebawem cios straszny spadnie,
krwi chciwa ręce już ściąga obie zdradnie!

PRZODOWNIK CHÓRU.

Nie dotąd nie rozumiem; gubię się w domysłach,
jak ciemną, zagadkową wieszczbę wytłumaczyć!

KASANDRA.

Strofa 5.

Ach! ach! o zgrozo! co tam się jawi?
żaliż to sieć Hadu?
Ach! tą siecią małżonka! żona się krwawi
krwią męża, nad jego pracując zagładą.
Nienawiść, w tym rodzie bez granic i miary,
niech krzykiem tryumfu krew wita ofiary!

PRZODOWNIK CHÓRU.

Domowi temu jakież miotać każesz krzyki
przekłete? Twoje słowo mnie nie rozwesela.
Do serca krwi szkarłatnej kropla się tłoczy,
jak kiedy miecza ją pchnięcie wytoczy
i z życia błyskiem ostatnim uchodzi.
Klątwa zaś Aty, ach! rącho ugodzi!

KASANDRA.

Antistrofa 5.

Ach! ach! ot patrz - no, patrz! Od buchaja
precz, precz z jałowicą!
Osłoniwszy go płaszczem, doń się przyczaja —
i czarne go rogi podstępnie pochwyca
i bodą! On pada w naczyniu łaźiebнем. —
O mordzie we wannie ci mówię haniebném.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Wyroczni wykładaniem bystrém się nie chwale;
lecz słowa te mi wróżą klęskę jawnie wcale.
I kiedyż to nadziei słowem serca ludzi
wyrocznia tuczy?
Wielosłowna proroków sztuka trwożę budzi
i nieszczęśe lękać się uczy!

KASANDRA.

Strofa 6.

Biada mi, biednej! jak smutny mój los!
boś klęskę moją wraz wyjęknał w głos.
Przecz mnie tu dotąd zawiódł niebogę? ⁴⁶⁾
Iście, by wspólnie z nim jeden mnie starł cios;
inniej przyczyny dopuścić nie mogę.

CHÓR.

W boskiem natchnieniu
i prorockim szale
nad sobą rozwodzisz żale
w nieśpiewnym pieniu;
jak słowik, co rzewliwe tony
dzwoni a dzwoni nieutulony
z smutnej piersi cieśni:
Itys! Itys! jęcząc w pieśni —
i w posępnym trenie
życia oskarża okwite strapienie!

KASANDRA.

Antistrofa 6.

Ach! ach! słowika szczęśliwy jest los:
bogowie stroją go w pierzasty włos
i udarzyli życiem bezpiecznym,
wolnym od płaczu i żalu; mnie zaś cios
czeka zabójczy czekaniem dwusiecznym!

CHÓR.

Zkąd cię napadła,
zesłana od boga,
płonna trwoga?
przez grobową nutą na straszne widziadła
w pieśni utyskujesz, wtorując jękiem
i głośnych westchnień rozdźwiękiem?

Jakiemuż bogu
zawdzięczasz pieśni melodyą złowrogą?

KASANDRA.

Strofa 7.

Oh! nieszczęsne Parysa śluby,
zawarte dla przyjaciół zaguby!

Oh! rodzinnego Skamandru wody!
nad brzegiem twoim zeszedł wiek mój młody
niegdyś — a teraz w około Kocytu
i Acherontskich brzegów ¹⁷⁾ wzniosłych szczytu
ja biedna wcześniej
zanucę wieszczę pieśnie!

CHÓR.

Co teraz rzekłaś wyraźnemi słowy,
dostępne nawet dla dziecięcej głowy.
Mnie serce przeszło, niby ukąszenie
węża, bolesne twoje strapienie;
a kiedy w lament trwoga twa uderzy,
dreszcz wskrós mnie przebieży.

Antistrofa 7.

KASANDRA.

O straszliwa niedolo Troi!
przywalon rumem gród twój nie stoi.
O liczne ojca prze całość grodu
obiaty! które z trzód pastewnych szkoda
składał. Ach! darmo! nie było tam rady;
do przeznaczonój zdązał gród zagłady.

Ja zaś niebawem
polegnę w boju krwawém.

CHÓR.

Jak poprzednie i to też jasne tłumaczenie.

Zaiste! obciąża się silna nad tobą
nieprzyjaznego boga dłoń, który cię żenie
do żalów posepnych i jęków, by z grobu!

Jakież będzie zakończenie?

KASANDRA.

Nie przez zasłonę zatém odtąd się pokaże
 proroctwo, by dziewica nowo-zasłużona;
 promieniem jasnym wionąc ku wschodowi słońca
 wystrzeli, że, jak bałwan, klęskę okropniejszą
 od *mój* wypieni na wierzch.
 Ostrzegać was nie będę nadal przez zagadki;
 a wy mi poświadczycie, jako wiatr mam dobry
 i dawno przeminionych klęsk trop rozeznaję.
 Nie wyjdzie z *tój* siedziby chór, co na głos jeden,
 rozstrojem dźwięków rażąc, tren złowieszczy śpiewa.
 Przeciwnie, upojona ludzką krwią, pokrewna
 Erinyów ćma niezbyta, więcej krwią rozżarta,
 szaleje w grodzie dalej, kędy rozgoszczona
 to hymnem zabrzmiał straszny o występku pierwszym,⁴⁸⁾
 to znów złorzecząc temu, co pogwałcił brata
 małżeńskie łożę,⁴⁹⁾ klątwy miece nań na przemian.
 Chybiłam czy trafiłam w cel, by przedni łucznik?
 Czy wrózką kłamstw, żebraczką gadatliwą jestem?
 Ty zaręcz to przysięgą, jako świadczyć będziesz,
 że grodu tego dawne znane mi przestępstwa.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Na cóżby się przysięgi obowiązujucej
 przydało słowo święte? Ty zaś w zadumienie
 mnie wprowadzasz, że, za morzem wychowana, miasta
 obcego dzieje prawisz, by naoczny świadek.

KASANDRA.

Apollo wieszczy ducha tego przelał we mnie.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Pomimo bóstwa k'tobie żądzą pałający? —

KASANDRA.

Wzbraniała mi wstydlivość dotąd, mówić o tém.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Delikatniejsze czucie każdy miewa w szczęściu.

KASANDRA.

Dobijał się o względy szermierz zakochany.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Ażali po małżeńsku z sobą wy żyliście?

KASANDRA.

Obietnic nie ziściłam Apollowi danych.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Czy wtenczas boskim duchem byłaś już owiana?

KASANDRA.

Przepowiedziałam ziomkom cały ogrom nieszczęść.

PRZODOWNIK CHÓRU.

I nie ściągnęłaś gniewu boga tém na siebie?

KASANDRA.

Od kiedym go zawiodła, nikt mi nic nie wierzy.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Nam zdaje się, że szczerą przepowiadasz prawdę.

KASANDRA.

Och! biada! biada! ach! boleści!

Już znów gwałtowny zapęd do wieszczenia prawdy

przeczuwam i porywa wir mnie wstępnych biadań.

Ot patrzcie tam na progu domu, czy widzicie

maleńkie dziatki, widmom sennych mar podobne?

Z rąk przyjacielskich ona śmierć poniosła dziatwa;

w rączkach drobnych z własnych ciał przygotowany

dźwigają pokarm, (jakże oplakane brzemię!)
 wraz z sercem trzewa, które ojcu jeść podano!
 Dla tego zemstę, wiedźcie, gnuśny tchórz w lwiej skórze,
 co w łożu się przewala dumnie, w sercu warzy
 okrutną, a jój celem biada! ten, co wrócił:
 pan *mój*; boć znosić muszę jarzmo niewolnictwa!
 Naczelný wódz okrętów, Troi grodobórca,
 nieszczęścia nie przeczuwa, jakie brzydkiej suki
 podstępny język, który, niby skryta Ate,
 w rozwlekłej mowie radość kłamał, mu gotuje.
 Niewiasta się odważa na *to* — i zabija
 małżonka. Jakże nazwać potwór ten zajadły?
 Czy nazwać ją gadziną albo Skyllą, w skałach
 gnieźdząca się, żeglarzy szkodną niszczycielką;
 zacieklą Hadu matką, która jadem klątwy
 nieprzeblaganej pryska na przyjaciół? — Jakże
 radosny krzyk wydała, jak gdy w bitwie szala
 zwycięztwa się przechyli, ona, co na wszystko
 gotowa rzucić się — i niby po zbawiennym
 powrocie ucieszona! — Chociaż wiary słowom
 i tu nie dadzą moim, niechże i tak będzie!
 Nadejdzie przyszłość; wkrótce ty się jój doczekasz
 i prawdomówną wieszczką nazwiesz mnie śród jęków.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Coś rzekła o Thyesta z dziatwy ciał biesiadzie,
 pojmuję i truchleję — i strwożony słucham,
 gdyż wierny wizerunek prawdy nakreśliłaś;
 lecz resztę usłyszawszy, zbity z toru błądzę.

KASANDRA.

Powiadam ci: dziś ujrzysz zgon Agamemnona.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Stul usta, nieszczęśliwa, pełne groźnych proroctw.

KASANDRA.

Dla odsłoniomych przedsię klęsk ratunku nie ma.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Tak, skoro się uiszczą. — Oby tak nie było!

KASANDRA.

Ty pragniesz odwrócenia — onym mord na myśli.

PRZODOWNIK CHÓRU.

I jakież mąż okrutny zbrodni téj dokona?

KASANDRA.

Proroctwa mego słowa znowu opaczyłeś.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Fortelu nie rozumiem wykonawcy zbrodni.

KASANDRA.

Z Helenów mową jednak obeznaną jestem.

PRZODOWNIK CHÓRU.

I wieszcz Pythyjski zna ją; przecie ciemna wcale.

KASANDRA.

Ach! jakież zapał nagle serce mi rozżarza!

Lykejski Apollonie! biada mi! ach! biada!

Ot ta dwunożna lwica, z wilkiem spółkująca,
gdy lew szlachetny odbiegł, śmierć mnie biednej zada!

I, jakby czarnoksiężki napój zaprawiała,
przechwala się, że myto dla mnie doń domięsza:
a ostrzy brzeszczot zgubny przeciw małżonkowi,
by krwi przelaniem mścić się tego, że mnie przywiódkł.

Na pośmiewisko własne przez *to* dźwigać dłużej:

i pręt i wieńce wieszczę na około szyi?

Precz z tém, nim śmierć mnie zdybie, wszystko to poniszczę.

Precz! precz na zatracenie! Wnet się złączę z wami!⁵⁰⁾

Zbogaćcież inną po mnie kłatwy waszój ciężą!

(Rzuca kosztur i wieńce; poczem zaczyna zdejmować z siebie odzienie kapłańskie.)

Ot patrzcie, sam Apollo ze mnie wieszczę szaty

zdejmuje, boć własnymi oczy patrząc na to,

jak ze mnie i *w tym* stroju przyjaciele nawet

szydzili nieprzyjaźni, mści się niewątpliwie.⁵¹⁾

Ja biedna, jak włóczęga o żebranym chlebie,

obelgi, gdy mnie zwano czarownicą błędną,

musiałam znieść cierpliwie, przymierając głodu.

A teraz wieszcz, wieszczego we mnie tchnąwszy ducha,
do takiej mnie niedoli śmierciodajnej przywiódł.

Nie ółtarz rodzicielski, ale pniak mnie czeka,

gdzie ciepłą krew ofiarny nóż wytoczy ze mnie.

Nie puszcza wždy w niepamięć moją śmierć bogowie;

powstanie inny mściciel znowu nam — syn własny

zabójstwa ojcowskiego pomści się na matce.

On, błędny tułacz, z tego kraju wydalony,

przybędzie i dopełni miary klęsk w tym grodzie.

Przysięgą uroczystą zaręczyli, bowiem

bogowie, że go wróci jęk śmiertelny ojca.

Ja, niewolnica obca, przecz bieduję nad tém,

ja, com widziała Troi upad aż do końca,

i kiedy ci, co krajem tym władali, z boskich

wyroków dopuszczenia tak sromotnie giną?

Więc pójdę i polegnę! ponieść śmierć gotowam!

Was Hadesowych ciemnic bramy, w końcu witam!⁵²⁾

Śmiertelny cios do razu we mnie niech uderzy,

bym, kiedy krew z zabójczej rany się wysączy,

zamknęła bez podrygów oko konające.

PRZODOWNIK CHÓRU.

O nieszczęśliwa bardzo, oraz mądra wcale
niewiasto! długo mówisz. Wszakże, jeżeli los swój
dokładnie przewidujesz, przecz, by jałowica
powolna, do ołtarza przystępujesz śmiało?

KASANDRA.

Nie sposób ujsć, kochani, choćby się i zwlekło.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Ostatni w czasie jednak wygra dla przewłoki.

KASANDRA.

Już nadszedł dzień i zysku mało mi z ucieczki.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Nieszczęście ściągnie na cię duszy twój odwaga.

KASANDRA.

Chwalebny skon pociechą słodką śmiertelnemu.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Nie rzecze tego słowa nikt w pomyślnej doli.

KASANDRA

(zbliżając się do grodu).

Ach! biada ci, rodzicu wraz z zacnemi dziećmi!

(Odwraca się z odrazą.)

PRZODOWNIK CHÓRU.

Co tobie? jaka zgroza ciebie ztąd odpycha?

KASANDRA.

Ach! biada! biada!

PRZODOWNIK CHÓRU.

Dla czegoż biadasz tak? strach żaliż cię przeżywa?

KASANDRA.

Te mury cuchną mordem, świeżej krwi posoką.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Co mówisz! woń kadzideł wionie od ołtarzy.

KASANDRA.

Nie woń to, jeno zaduch zgniły, jakby z grobów.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Zaiste! nie Syryjską woń ty czujesz w domu.

KASANDRA.

Lecz pójdę już. Tam w domu jeszcze los opłacę
mój i — Agamemnona. Dosyć się nażyłam.

Och! biada! przyjaciele.

Nie lamentuję trwożna bez potrzeby, niby
ptak w gąszczu. Poświadczycie mi to po méj śmierci,
gdy za mnie, białogłową, padnie białogłowa
i za bezecnej żony męża mąż polegnie.

Gościę temi słowy witam, śmierci bliska.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Nieboga! oplakuję los ci objawiony!

KASANDRA.

Raz jeszcze się odezwę, wszakże skarg rzewliwych
nie będę rozwodziła. Heliosa błagam

w tym dniu ostatnim życia, by mściciele króla
na wrogów, mordu winnych, zanim się spodzieją,
podobną wymierzili karę — i tém samym
pomścili branki, która łącznie z rąk ich legła.

Ach! dziwny los śmiertelnych! jeżeli szczęsny, cień go
zniweczy lada jaki; gdy nieszczęsny, gębką
wilgotną potrzyj nieco — a bez śladu zmażesz!

Lecz więcej niżli własny, ów mnie los zasmuca.

(Wehodzi do pałacu.)

CHÓR.

Że szczęścia ma zadość, z śmiertelnych któż powie?
 I grodów sławionych zamożni panowie
 nie rzekną: „już nie wchódź“ i wstępu mu wzbronią.
 Gród zburzył Pryama za bogów snać sprawą
 i wraca, uzacnion ich pieczęą łaskawą,
 Atryda, odetchnąc w rodzinném ustroniu.
 Cóż z tego? nuż teraz krew ojców w krwi swojej
 obmyje i śmiercią śmierć innych przypłaci,
 by zgasłych przebłagać: któż jeszcze nie straci
 z śmiertelnych, gdy o tém usłyszysz, nadziei
 i wiary w pogodę żywota kolei?

AGAMEMNON

(w pałacu.)

Ach! biada! w samo serce ugodzony padam!

KTOŚ Z CHÓRU.

Cyt! jęczy ktoś, że w serce cios go ranił zgubny.

AGAMEMNON

(tamże).

Ach! biada mi! powtórném cięciem mnie dobito!

INNY Z CHÓRU.

To króla jęk! — i już po wszystkiém, jak się zdaje.

INNY.

Więc radę złóźmy, jakby najbezpieczniej pomódz.

INNY.

Lud wszystek przez herolda wezwać, by się zgruchnął
 do królewskiego grodu — otóż moja rada.

INNY.

Ja wolę jak najspieszniej spaść na karki zbójcom,
 z dobytym mieczem w rękę zbadać czyn występny.

INNY.

I ja do tego zdania skłaniam się; głosuję
za sprężystością w czynie. Zwłoka tu nie w porę.

INNY.

Widzicie, co się święci. Wstępna to przegrawka
tych, co się z samowładztwem chcą narzucić miastu.

INNY.

Przecz lenim się? Ci, którzy do potęgi przyszlęj
torują sobie drogę, zręcznych chwil nie zaśpią.

INNY.

Ja waham się i nie wiem, jaką tu dać radę:
kto działać chce, rozważnie winien myśleć na dal.

INNY.

Podzielał to mniemanie, trudno bowiem pojąć,
że ludzkie słowo dzielne wskrzeszać zgasłych z grobu.

INNY.

Ażaliż dla chwil kilku życia ustąpimy,
by tchórze, bezczeszczającym gród przywłaszczycielom?

INNY.

Nie — tego znieść nie można; nad to śmierć przenoszę.
Śmierć raczej, niżli życie gwoli samowładzcom.

INNY.

Że jęk się dobył z piersi, żali wnosić z tego
bezpiecznie można, iżże mąż wyzionął ducha.

INNY.

Zbadawszy wprzód dokładnie rzecz złożymy radę.
Domyślać się, rzecz insza — insza, dobrze wiedzieć.

INNY.

Zaiste! trudno zdania tego nie pochwalić!

Z Atrydą co się dzieje, wprzód nam wiedzieć trzeba.

(Z komnat grodu wychodzi KLYTEMNESTRA z siekierą na ramieniu. Zwłoki AGAMEMNONA i KASANDRY zakryte noszą za nią służcy. Orszak liczny.)

KLYTEMNESTRA.

Nie spłoną wstydem lica, acz wynurzę zdanie
przeciwnie głoszonemu przedtém, które zręcznie
do pory stósowałam. Bo inaczej, jakże
kłamających przyjaźń wrogów zdołasz spożyć zdradą
lub sieć narzucić zgubną, z którejby na próżno
podskokiem rozpaczliwym wybrnąć się kusili.

Mnie zawiść z dawna do téj przynaglała walki;
podjęłam ją rozważnie po przewłóce długiej.

I oto, nad ofiarą zemsty mojej stoję!

Tak — dokonałam czynu i nie zaprę wcale:

obrona lub ucieczka były niepodobne.

Bezmierną bowiem przędzę, niby sieć rybacka,
rzuciłam nań, zraty okazała szatę;

raniłam potem dwakroć, że dwa razy jęknął; —
zmartwiały członki — pada — upadłego trzeciem
dobijam cięciem; darem tym Hadesa, zgasłych
w podziemiu opiekuna, skarbiąc sobie łaskę.^{5.3)}

Niebawem po upadku duszą z ciała zionął —

a wyrzuciwszy z siebie gęste krwi potoki,
obryzgał mnie kroplami rosy ciemno-krwawej.

Nie mniej im rada byłam, jak deszczowi Zeusa
zasiewy, gdy w kielichu plód się zawięzuje.

Ztąd przeto pochop bierzcie, wy, Argeów starce,
gdy wola, do radości; ja bo tryumfuję!

i gdyby nad zwłokami lać obiatę z czary
godziło się, w tym razie byłaby na miejscu;

bo ten, co tylu klątwy w grodzie tym po brzegi
napełnił czarę, sam ją za powrotem wypił.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Truchleję — tak bezczelne język miecie słowa.

Więc jeszcze nad zwłokami męża się przechwalasz.

KLYTEMNESTRA.

Nazwijcie mnie, gdy wola, żoną obłąkaną.
Z nieustraszoném sercem o tém, co widzicie
rozprawiam. Ty czy chwalić, czy przyganić zechcesz,
zarówno sobie ważę. (Odkrywa zwłoki)

Oto, Agamemnon,
małżonek mój; legł trupem z *dzielnej tój* prawicy.
Zaiste! czyn mistrzowski! Tak więc rzeczy stoją.

CHÓR.

Strofa.

Niewiasto! jakiegoż jadu,
wzrosłego z ziemi lub fal morskich łona,
tyś się napiła albo najadła,
że cię tak dzika wściekłość napadła —
że klątwą ludu wzgardziłaś szalona?
Niech w mieście po tobie nie zostanie śladu,
obrzydła mieszczanom szkarado!

KLYTEMNESTRA.

Wskazujesz mnie obecnie na wygnanie z miasta
i ściągasz na mnie klątwę i nienawiść ludu;
na *tego* męża żadnej nie składając winy,
co bez wszelkiego względu, jakby śmierć jagnięciu
zadawał, których bezlik miał w wełnistych trzodach,
poświęcił własną córkę, dziecię mi najmilsze,
ażeby Trackich wichrów dąs uśmierzyć gniewny.

Nie byłoż lepiej *tego* z tój przepędzić ziemi
za zbrodni zakał? Ty zaś, ledwie że słyszałeś
o moim czynie, chcesz być sędzią mi surowym!
Wiedz przecie: wolnoć grozić — czołem bić przed tobą
gotowam nawet, *mnie* gdy dłoń pokona *twoja*,
jak *moja tego*. Nuż zaś inak Bóg rozrządzi,
nauczy cię, acz późno, roztropności szkoda.

CHÓR.

Antistrofa.

Czelnością techniesz wyuzdaną,
do urągania język nagli pycha.
Rozum odurzony mordem szaleje,
że kropla krwi, co dotąd jaśniej
na czele twojém, bez pomsty zasycha!
Oh! jeszcze obmyjesz kiedyś krew przelaną
w krwi swojej — z przyjaciół obraną!

KLYTEMNESTRA.

Posłuchaj ty więc także słów przysięgi świętej.
Na świadków biorę Dikę, córy méj mścicielkę,
i Atę wraz z Erinyą, którym na ofiarę
zabiłam jego, jako wcale się nie lękam,
by trwoga w grodzie moim kiedy zamieszkała,
dopóki na ognisku Egist płomień nieci,
jak przedtém, dotąd szczerze do mnie przywiązany.
Nie małą on zaiste tarczą jest otuchy.
Tu leży ten, co prawa żony swój pogwałcił,
Chryzejskich córek w Trôi rokosz i ponęta;
a tam widząca jasno branka, uczestnica
miłostek nocnych *tego*, z którym łożę dzieli,
od kiedy na pomoście jednym z nim przybyła.
Oboje mają za swe teraz: ten legł bowiem,

jak rzekłam: ona zasię, miłośnica jego,
by łabędź, przed skonaniem zanuciwszy treny
ostatnie, przy nim padła, smakowity kęs
do wysmienitej uczyt śmiercią swą dodawszy.

CHÓR.

Strofa 1.

Och! biada nam! obyśmy wnet skonali
wczesną śmiercią, która nas na łożu
przydługich cierpień nie powali,
lecz nagle ciało zmoże,
niosąc sen nieprzebudzony.
Och! bo pan nasz najłaskawszy,
na wojnie dla niewiasty wiele przecierpiawszy,
od białogłowy ze świata zgładzony!
Szalona Heleno! biada! ach biada!
Iluż mężów, ach! bez miary
dla ciebie jednej pod Troją pada!
A teraz możnego, pełnego sławy
męża rzuciłaś na mary,
dla niezmytėj zbrodni krwawėj!
Och! jakaż w grodzie waśń wtenczas wrzała,
że mordu męża dokazać śmiała!

KLYTEMNESTRA.

Strofa 2.

Tém zmartwiony nie życze sobie
legnąć w grobie;
i do Heleny nie miėj gniewu w sercu:
nie ona sama mężów jest mordercą,
nie sama liczne zatraciła dusze,
Danaom nieznośne sprawiając katusze!

CHÓR.

Antistrofa 1.

Demonie! który na ród Tantalowy
i bliźniaków srożysz się gwałtownie, ⁵⁴)
i nawet w łonie białogłowy
zapalasz zemsty głownie,
że nam w sercu krew się ścina,
oto! ona depcąc ciało,
by sęp krwiożerczy, jeszcze się natrząsa śmiało
i hymn tryumfu rozgłaszać zaczyna.

— — — — —
— — — — —
— — — — —
— — — — —
— — — — —
— — — — —
— — — — —
— — — — —
— — — — —
— — — — —

KLYTEMNESTRA.

Antistrofa 2.

Teraz prawdę twe usta rzekły:
Bóg zaciekły
na zgubę tego rodu srodze godzi;
gwałtowny demon, iście, żądzę płodzi
krwi chciwą w trzewach, że, nim dawniej rany
dogoją, krew broczy ze świeżo zadanéj!

CHÓR.

Strofa 3.

Za prawdę, gwałtownego demona
wspominasz, co na ten gród się wścieka;

oh! smutne to wspomnienie, że nienasycona,
 klęskami brzemienna niedola dopieka.
 Ach! Ach! Zeus wszystkiego winą,
 on pierwszą wszech rzeczy przyczyną!
 I cóż bez Zeusa woli śmiertelnym się stanie?
 Żali nie wszystko jest boskie zesłanie?
 Ach! ach! o królu! o panie mój!
 dla ciebie łez wysączyć zdrój,
 lecz jakże miłość serce ci wyjąka?
 Ot uwikłany w sieci pająka
 z bezbożnej dłoni runąłeś bez ducha!
 Och biada mi! sromotnie zelżony,
 podstępny mordem powalony,
 zionąłeś duszą pod cięciem obucha!

KLYTEMNESTRA.

Strofa 4.

Słusznie mówisz: moją to sprawą.
 Lecz nie sądz, że tego zabójstwa żona
 dokonała *Agamemnona*.
 Nie, demon podobny twarzą i postawą
 do *trupa tego* żony,
 z dawna zemstą zapalony,
 on, co *Atreusa* skłonił do obmierzlój
 uczty, wymierzył nań tę karę
 i dziatwie z męża zrobił ofiarę!

CHÓR.

Antistrofa 3.

Że obcą jesteś rzezi zbrodniczej,
 któż taki, gdzie jest ten, co zaręczy?
 Lecz może demon mściwy dźgał cię przewodniczy,
 co ród wasz od czasów praojców już dręczy.

Chmurny Ares wciąż się nurzy
we krwi pobratymczej kałuży —
i w jakąkolwiek stronę obróci swe kroki,
kala się rosą dziecięcej posoki.

Ach! ach! o królu! o panie mój!
dla ciebie łez wysączyć zdrój,
lecz jakże miłość serce ci wyjąka?

Ot uwikłany w sieci pająka
z bezbożnej dłoni runąłeś bez ducha.

Och! biada mi! sromotnie zelżony,
podstępny morderem powalony,
zionałeś duszą pod ciężciem obucha!

KLYTEMNESTRA.

Antistrofa 4.

Żaliż on nie galił bez sromu
poprzednio podstępnie na zgubę domu?

Wszakże Ifigeniją drogą,
nad którą napłakać oczy się nie mogą,
spłodzoną ze mną, gubi!

Przeto słusznej uległ kaźni —
i niech w dzielnicy Hadu się nie chlubi,
że pod zabójczy miecz dał głowę
za dokonane zbrodnie domowe.

CHÓR.

Cóż pocznę? płonna tu wszelka narada.
Stroskana dusza w niemocy swój niewie,
kędy nieść pomoc, gdy gród się zapada.
Wstrząsa się z posad dom w krwawej ulewie;
drzę z przerażenia, acz przestaje kropić!
Ach! by miecz mściwy w świeżej krwi utopić,

wymierzająca sprawiedliwość Mojra
 na innym go ostrzy kamieniu.
 O ziemi! czemuż w łona twego cieniu
 dawno - m nie spoczął? czemuż patrzeć muszę,
 jak w wannie, srebrnemi ściany obwiedzionój,
 marnie wyzionął duszę!
 Któż grób mu wykopie — zapłacze na grobie?
 Żaliż ty przewiedziesz na sobie,
 ty, coś zabiła własnego męża,
 że go oplączesz w trenie żalonym
 i wielbić będziesz pomyślność oręża
 z kłamaną czułością w pieniu sprosném?
 Czyjeż więc usta nad grobem męża wymownie pochwalą?
 Któż rzewne łzy uroni z serdecznego żalu?

KLYTEMNESTRA.

Nie twój to frasunek — oszczędź słów sobie.
 Legł i zginął z téj ręki;
 ona go téż złoży w grobie,
 że smutne z grodu nie wybiegną jęki!
 Jedyna Ifigenja naprzeciw wybieży
 i mile przywita, jak córce należy,
 nad wartkiój rzeki brodem jęczącym
 rodzica uściskiem gorącym.

CHÓR.

Zarzut za zarzutem goni;
 któż koniec skryty odsłoni?
 Kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie,
 i krew przelana na mordercę spleynie:
 Kto przewinił, niech płaci: póki Zeus na tronie
 siedzi, tak w jego pisano zakonie.

Któż wyklnie, wypchnie córę z rodziny swój grona?

Wszak gałęź z konarem ściśle zespolona!

KLYTEMNESTRA.

Obecnie z prawdą zgodne rzekłeś słowa.

Jam demonowi, który Plejsthenowe ⁵⁵⁾

potomstwo ściga, zaprzysiądz gotowa,

że kłatwie, choćby ciężkiej, poddam głowę,

byleby odtąd porzucił ten gród

i inny jał wytępiac ród

rzezi zgubnej szerzeniem.

Zadowolona nawet małym mieniem

będę, byleby te mury,

opuścił wzajemnego mordu szal ponury! ⁵⁶⁾

EGISTOS.

(W płaszczu królewskim, otoczony kopijnikami, wychodzi z gościnnych pokojów).

Sądneho dnia światłości błoga! teraz przyznam,

że bogi, śmiertelników sędzie, z wysokości

na brudy i przestępstwa ziemi pilnie baczą,

gdyż w szacie, Erynidów ręką uprzedzonej,

oglądam *tego* trupem ku radości mojej!

Ojcowskich rąk występku życiem on przypłacił!

Bo, aby wam wyjaśnić rzecz, téj ziemi władzca

i rodzic *tego*, Atreus, Thyestes, ojca

mojego a własnego brata wygnał z kraju

i z domu, gdy o państwa rząd z nim się rozpierał.

Wróciwszy później Thyest schronił się nieszczęsny

na ółtarz domu, gdzie do tyła był bezpieczny,

iż aby ziemi ojców swoją krwią nie zboczył.

Bezbożny jednak rodzic *tego*, podejmując

Thyesta gorączkowo raczej niż uprzejmie,

udaje, że biesiadę na cześć dnia wyprawia

i z własnych jego dzieci ciał pieczystém raczy;

nóg końce i ręczęta w dół zagiąwszy, iże
 biesiady uczestnikom były niewidzialne.
 Niezgo nieświadomy Thyest bierze, zjada
 nieśniedny pokarm, widno że dla zguby rodu;
 a skoro obrzydliwość czynu swego poznał,
 zajęknął, padł, wyrzucił z siebie mięso dzieci,
 zagłady niesłychanej życzy Pelopidom
 i miece klątwy słuszne na bezecną ucztę,
 by cały Plejsthenidów ród tak zginał niecnie!
 Z pobudek takich, oto, ten na pował leży —
 a mnie, mnie duszą spisku słusznie zwać wypada.
 Bo mnie, trzeciego z rzędu, wraz z nieszczęsnym ojcem
 wypędził, gdym był dzieckiem jeszcze w powiacczkach.
 Napowrót dorosłego Dike sprowadziła;
 acz w oddaleniu nawet, pod nim dołki kopiąc,
 wszelakich poruszyłem sprężyn do téj kaźni.
 Dla tego śmierć z roskoszą zniósłbym teraz, widząc,
 jak tego Dike można w matni osadziła.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Egiście! nie zaszczytnie, szyd z występkiem łączyć.
 Przyznajesz, że z rozmysłem mord ten popełniłeś,
 żeś sam sprężyną główną opłakanéj śmierci;
 wiedz przeto: głowa twoja, ręczę ci, nie ujdzie
 w ludowym sądzie klątwy i kamieniobicia.

EGISTOS.

Z burtnicy gdzieś ostatniéj ty mnie tém odgrażasz,
 mnie panu twemu, który stér objąłem rządu?
 Oh! poznasz starcze wkrótce, (dawneć to przysłowie)
 że uczyć się *w tym* wieku roztropności trudno.
 Lecz pęta i męczarnie głodu nawet starość
 pouczą i niemylnie umysł jój wyleczą.

Czy patrzysz a nie widzisz? przeciw ościeniowi
nie wierzgaj przeto, abys do krwi się nie uklól.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Niewiasto! ty więc śmiałaś, pokalawszy łożo
mażeńskie, gdy zaledwie wrócił z pola bitwy,
bohaterowi zadać śmierci cios bolesny?

EGISTOS.

I *te* obmyjesz słowa w źródle łez gorących.
Orfeja językowi twój wbrew się przeciwi:
ów bowiem wiódł za sobą wszystko głosu dźwiękiem;
ty, bezrosądnym szczekiem dręcząc, do więzienia
zawiedzion będziesz, gdzie cię karność obłaskawi.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Więc *ty* Argeów panem chcesz być odtąd, *ty*, co,
mord jemu obmyśliwszy, własną ręką jednak
nie śmiałaś czynu tego powić aż do końca?

EGISTOS.

Podstępem spożyć *tego*, to już oczywiście
do żony należało. Jam mu podejrzany
dla dawniej był niechęci. Wszakże z skarbem jego
obywatelstwem rządzić odtąd próbuję.
Na krnąbrność i ociężłość silne mam wędzidła;
rumaka upornego nie przepaszę owsem —
nie — głodem, nienawistnym ciemnic towarzyszem,
wnet przekornego ducha w onym upokorzę.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Przez męża tego własną ręką, podły tchórze,
nie śmiałaś zetrzeć? Było-ż trzeba zabić żonie,
zakale kraju tego i rodzinnych bogów?
Niechybnie Orest jeszcze słońca blask gdzie widzi,

by dotąd przybieżawszy, łaską bogów silny,
obudwóch i pokonał i ze świata zgładził.

EGISTOS.

Że o takim czynie myślisz, mówisz — wkrótce to przyplacisz.

PRZODOWNIK CHÓRU.

EGISTOS.

Dalój drodzy towarzysze! walka z bliska nam zagraża.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Nuże! każdy za rękojeść miecza niechaj żwawo ima!

EGISTOS.

I ja dłoń do rękojeści ściągnę; umrzeć się nie wzdragam.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Wzmianką o twój śmierci radość sprawiasz. Niechaj los rozstrzygnie!

KLYTEMNESTRA.

Nie — bynajmniej, mężu drogi, nowój kłęski nie ściągajmy!

Dosyć nieszczęść już i dosyć krwi potokiem się przelało.

Już i to, co dotąd zżęto, smutne bardzo dało żniwo.

Mądrą radą wzgardzić, hańbą dla zwierzchnika wcale wielką.

Więc rozejdźcie się do waszych domów raczej, ty i starce,

nim za czyn kaźń odniesiecie. Cierpieliśmy podostatkiem.

Jeżeli jeszcze nam niedosyć tych jest nieszczęść, znieść

wypadnie

ciężkie razy, jakie bóstwa gniew sierzdzysty nam wymierzy.

Takie zdanie białogłowy, nuż usłuchać jój się godzi.

EGISTOS.

Co? więc znieść mam, gdy mi gębą dorzucają obelżywą,
gdy bluzgają słowa szydne, łaską boga się bezpiecząc?

PRZODOWNIK CHÓRU.

Nie Argeów to zwyczajem, bakę świecić niegodziwcom.

EGISTOS.

Jeszcze później kiedy tobie do żywego dojmę za to.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Nie — przenigdy! nuż Oresta kroki demon tu skieruje.

EGISTOS.

Wiem to dobrze, że wygnańcy taką karmią się nadzieją.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Szafuj, hulaj, podepc prawa, póki jeszcze wolno tobie.

EGISTOS.

Wierz mi, kiedyś za głupotę swoją weźmiesz chłostę ciężką.

PRZODOWNIK CHÓRU.

Chwal się dumnie, niby kogut, gdy przy kurze się naperzy.

KLYTEMNESTRA.

Niech to próżne wycie ciebie nie zatrważa. Zobopólnie
ja i ty, panami będąc, gród ten składnie urządzimy.

KONIEC.

PRZEWODNIK CHÓRU

Nie Arzów to wyzwał, jakże swieco nieobdzianom

SOLO

czarzo jakiej kiedy, tobie do swego dojść za to

PRZEWODNIK CHÓRU

Nie — pżemysł! mać Orzeć krolu demon tu skieruj

SOLO

Wiem to dobrze, że w wianach taka karnia się nadszje

PRZEWODNIK CHÓRU

czaj, hui, podpo prawa, był czarzo woho tobie

SOLO

Wiem na, kiedy za kłopot wój wczmiesz chłosta cięży

PRZEWODNIK CHÓRU

Gwał się dunnie, nby kocz, gdy przy kuzo się napozty

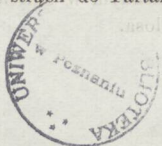
RYTMICZYSTKA

Niech to próżne wycie ciebie nie zarwaz. Nopodnie

in U, panna bedze, przed em kłachno wczmiesz

UWAGI I OBJAŚNIENIA.

1. Podług poprawki Hermana, który zamiast ἀνέχαιεν czyta ἄρχαιεν tłumaczono „podparty łokciem.“
2. Przysłowie greckie, wzięte z gry w kostki; jeżeli trzema grano kostkami, potrójna szóstka najlepszym była rzutem.
3. W oryginale przysłowie to brzmi dosłownie: „Wielki buhaj siadł mi na języku,“ i mówiło się o tych, którym milczeć wypadało. Buhaj był znamieniem, wyciskaném na jakiejś attyckiej monecie i ztąd urosło przysłowie, używane o ludziach milczących albo, że byli przekupieni, albo że obawiali się kary po zdradzeniu powierzonych sobie tajemnicy. W Atenach bowiem podobno w epoce bliższej nie oznaczonej za wygadanie się z tajemnicami rządu karano pieniężnie.
4. Zeus udziela królom berło i tron. Atrydom dał „część podwójną,“ bo obadwa byli królami.
5. Helena, mająca kilku mężów i mnóstwo gachów.
6. Podług Hermana (tom. II., 375) tłumaczono to miejsce. Powiada on: Quid dici oporteat, res ipsa monstrat. Nam chorus quum dicit *adhuc mihi fiducia cantum inspirat, quo augurio suscepta sit expeditio, quid aliud indicat quam adhuc se confidere ratum fore augurium? Cur autem adhuc? Nempe quia destinatum tempus nondum est exactum.*
7. Orły (sępy w tłum.) sługami są Zeusa. W oryginale nazwano je „skrzydlate psy.“
8. Artemis.
9. Wieszczek rozumie przez to Ifigenią, zabita na ofiarę. Ta bowiem ofiara rodzi waśń i uzbraja dłoń Klytemnestry do popelnienia mordu na małżonku.
10. Pierwszego władzcę, boga Uranos, złożył z tronu syn jego Kronos; a tego pozbawił władzy i stracił do Tartaru także syn własny, Zeus.
11. Agamemnon.



12. Podług Chr. Godofr. Schütz'a i innych wydawców Eschylosa. Patrz Schütz'a tom II. str. 16. wyd. z r. 1800. w Hali.

13. Apia, t. s. co Peloponez zwykle. W tém miejscu to co Argos.

14. Podług Schütz'a i Hermana. Żle przetłumaczył miejsce to Franz w Oresteji, wyszłój w Lipsku 1846.

15. Hefajstos, bóg ognia, tu znaczy to co ogień. Słupy ogniste, przez które Agamemnon według umowy Klytemnestrę o wzięciu Troi miał uwiadomić, zapalono więc po 1) na górze *Ida*, u której stóp leżała Troja. 2) na przyładku *Hermesa*, na północnym brzegu wyspy *Lemnos* położonym. 3) na przyładku *Athos*. 4) na strażnicy *Makistos* nazwanój; (zapewnie góra na wyspie *Eubei*). 5) w *Messapios*, w Beocyi, opodal miasta portowego *Anthedon* w tejsze prowincyi i brzegów Euripu. 6) na strażnicy *Graja* (później *Tanagra*) t. j. na wzgórzach nadbrzeżnych rzeki *Azopos*. 7) na górze *Kitheron*. 8) na *Egiplanktu* szczytach w krainie *Megarıs*. 9) na górze *Arachneon* w Argolis.

16. Podług G. Hermana śmiałej konjektury; p. tegoż II. 396. w. 321.

17. Podług G. Hermana, tamże str. 398. w. 335. Bona, inquit, ut haud ambigue vincant, hunc ego fructum multae prosperitati praefero.

18. Podług tegoż, p. str. 399. w. 358—363.

19. Dike, bogini sprawiedliwości.

20. Ate, bogini nieszczęść, klęsk, niedoli.

21. Peitho, t. c. namowa do złego; tu uosobiona.

22. Podług Schütz'a. t. II. p. str. 28.

23. Posągi marmurowe Heleny, które w domu Menelaosa były porostawiane.

24. Rzeka w krainie Troas.

25. Hermes, będąc posłem bogów, był zarazem opiekunem wszystkich posłów śmiertelnych.

26. Bóstwami nasłonecznemi te mianuje Eschylos, których posągi, kaplice, ołtarze i t. p. na publicznych miejscach pod gołym niebem stały.

27. Pan domu, w długą wybierając się podróż, zwykł był schowania, sklepy, komory i t. p., w których mieścili się skarb i drogocenny rzeczy, pieczętować.

28. Podług Hermana, który dwa ostatnie wiersze z wcale słusznych przyczyn nie posłowi włożył w usta, lecz do mowy Klytemnestry dołączył. Patrz tegoż wydanie.

29. Swobodniej nieco to miejsce przetłumaczono trudne i niezrozumiałe podług Schütz'a.

30. Tyche, bogini szczęścia.

31. Simoejs, rzeka w krainie Troas.

32. Bogowie na Trojanów złożyli tu podług opisu poety sąd podobnie, jak Atejscy sędziowie na oskarżonych. Wprzód bowiem w obecności sędziów miano mowy *za* i *przeciw* obżałowanemu; poczem sędziowie przechodzili do głosowania opisanym w tekście sposobem. Takie jest zdanie Droysena, tłumacza Eschylosa.

33. Rozumiana przez to garstka Helenów, która w watorze drewnianego konia ukryta, głównie przyczyniła się do wzięcia Troi.
34. O zachodzie Plejad, a zatem w jesieni; lubo według upowszechnionego zdania Troję latem zdobyto.
35. Nike, bogini zwycięstwa.
36. Geryon, król w odległej Hesperyi, którego ciało z trzech ciał zrosłych się składało, jeszcze w Hadesie zatrwazał potworną olbrzymością.
37. Rada, która w nieobecności Agamemnona sprawami państwa zaawdowała.
38. Treny, żalosne pienia, śpiewano bez wtóra lutni.
39. Mistrzem tym jest Asklepios, syn Apollona.
40. Herakles, zabiwszy Ifita, od Zeusa zagniewanego Królowej Lidy, Omfale, zaprzędany był do niewoli.
41. Podług G. Hermana.
42. Droysen powiada, że Grekom za czasów Eschylosa mowa barbarzyńska zdawała się być zupełnie podobną do święgotu jaskółek, które tylko pomiędzy sobą się rozumieją.
43. Loksyasz, przydomek Apollona, jako boga ciemnych, zagadkowych wyroczeni. Tegoż Boga wzywano tylko w wesołych pieśniach.
44. Atreus, ojciec Agamemnona, zabił synów brata Thyestes i pieczonemi ich ciałkami zastawił stół, wyprawiając bankiet bratu. Patrz niżej w tłum. —
45. Klytemnestra.
46. Agamemnon.
47. Kocytus i Acheron, rzeki podziemia (Tartaru).
48. Pierwszym występkiem był mord dokonany na Myrtilosie, którego Pelops, nie chcąc dotrzymać obietnicy za to, że mu dopomógł do odniesienia zwycięstwa, wrzucił podstępnie do morza. Szczegóły znajdziesz w mitologii.
49. Thyestes zgwałcił małżonkę brata swego Atreusa, Aëropę.
50. Podług G. Hermana.
51. Podług poprawki Hermana, *ματήρ* czytającego zam. *ματήν*.
52. Przez bramy Hadesowe rozumieją się tu wrota królewskiego grodu, gdyż tam przewidującą przyszłość Kasandrę śmierć czeka.
53. Jak przy libacyach, którym towarzyszyła modlitwa, za trzecią libacyą wzywano Zeusa zbawcę, tak i tu z urąganiem trzecie cięcie Zeusowi podziemnemu, do którego dla analogii za umarłych pomodlić się wypadało, Klytemnestra poświęca. *Droysen*.
54. Tantalosa synem był Pelops; wnukami Atreus, Thyestes i Plejsthenes.
55. Plejsthenes był ojcem Agamemnona i Menelaosa. Eschylos zwykle Atreusa ojcem ich mianuje.
56. Końca tej sceny nie tłumaczyłem stroficznie i antistroficznie, bo i w oryginalne trudno wskrzesić w tém miejscu zgodę stroficzną. Niewątpliwie w kilku miejscach znaczne są przerwy, z których jedną oznaczyłem

(caloric 1500,-)

BIBLIOTEKA UNIERSYTECKA
W POZNANIU



1793 731-
1793 742

N2B